

# TYGODNIK POLITYCZNY

## WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE

Nr. 30 ROK 1

Warszawa, niedziela 22 grudnia 1935 r.

Cena 20 groszy  
numeru

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń  
i informacje — na ostatniej stronie



Ojciec św. Pius XI według powtarzających się nieporozumień pogłosek jest poważnie chory na sklerozę. Papież skończył niedawno 86 lat życia.



W porcie Split w Jugosławii odbyła się w tych dniach uroczystość odsłonięcia pomnika króla Aleksandra, zamordowanego — jak wiadomo — w Masylii przez chorwackich terrorystów.



General szwedzki Virgin spędził długie lata w Abisynji, organizując gwardję negusa na sposób europejski. Przed młotem rozszalała się fałszywa pogłoska o zamordowaniu szwedzkiego generała. Obecnie gen. Virgin wrócił i cały powrócił do kraju.



Młode pary małżeńskie we Włoszech bezpośrednio po zawarciu ślubu oddają obrączki ślubne na cel walki przeciw sankcjon.



W Londynie rozpoczęły się onegdaj obrady konferencji morskiej, w której biorą udział delegacje Anglii, Francji, Ameryki, Włoch i Japonii.



Na stacji Fundulla pod Bukaresztem zderzyły się dwa pociągi, transportujące naftę. Po zderzeniu wybuchł pożar, który strawił oba transporty. Straty wynoszą około 60 milionów lei. Ofiar w ludziach nie było. Na ilustracji widzimy miejsce katastrofy w kilka godzin po ugaszeniu pożaru.

# PPS ZA ŻYDAMI

Jesteśmy świadkami zdumiewającego widowiska: socjaliści zwołują wiece publiczne dla obrony żydostwa. Prawda, że w wiecach tych, jak np. w niedzielnym wiecu we Lwowie, biorą udział w ogromnej większości Żydzi, gdyż robotnik polski ma zbyt dużo ambicji i poczucia interesu narodowego, by kompromitować się udziałem w tej skandalicznej akcji. Jednak fakt pozostaje faktem: stronnictwo polskie, mające reprezentować odłam polskich robotników, protestuje wspólnie z Żydami i Rusinami przeciw wielkiej akcji unarodowiania życia gospodarczego i usuwania wpływu Żydów na nasze życie duchowe. Socjaliści mają odwagę protest ten podnieść w imię zagrożonej rzekomo kultury, jakby ży-

dostwo, tworzące w naszej polskiej, chrześcijańskiej, europejskiej społeczności grupę azjatycką, obcą obyczajowo, religijnie i rasowo, miało coś wspólnego z naszymi ideałami kulturalnymi!

Nie dziwny się, że bezwstyd socjalistów wywołał we Lwowie oburzenie polskiej ludności. I nie dziwny się także, że sjonistyczna „Chwila“ poświęciła mu całostronicowe entuzjastyczne sprawozdanie.

Ta zamiana socjalizmu polskiego na gwardję obronną Żydów dowodzi, że partja ta straciła już wszelkie związki z życiem narodu. Nie wyciągnęła ona wniosków ze zmian, jakie się w świecie dokonują, nie nauczyła się niczego

z katastrofy marksizmu w Niemczech i Włoszech, nie odczuwa tętna życia polskiego, które z niepowstrzymaną siłą dąży do pełnej gospodarczej i duchowej niezawisłości. P. P. S. rozbita po maju r. 1926 mogła szukać swego odrodzenia w ściślejszym kontakcie z masami polskimi. Nie uczyniła tego. Pozostała przy martwej doktrynie. Pozostała przy tradycji filosemityzmu, której patronują Marks i Lassal, twórcy socjalizmu. I dzisiaj, gdy przez naród polski przechodzi wstrząs głęboki i potężny, gdy naród ten postanawia być pełnym gospodarzem u siebie w domu, P.P.S. swój czerwony sztandar zatyka na zagrożonych okopach Izraela.

Ten samobójczy akt polskiego socjalizmu kończy jego karierę jako polskiej partji. Oczywiście, Żydzi zapłacą. P. P. S. będzie dalej wegetować, bo będzie potrzebną 3 i pół milionowej ludności żydowskiej: „Robotnikowi“ nie powinno teraz zabraknąć abonentów. Ale masy polskich robotników odsuną się — na wzór Łodzi — ze wstrętem i wzdargą od stronnictwa, które w dziejowej chwili zdradza interesy narodu. Minęły czasy, kiedy można było oślepić je demagogją klasową i oślepionym narzucać Żydom na przywódców, na obrońców, na towarzyszy walki. Dzisiaj robotnicy i chłopci czują się nowymi warstwami historycznymi, które dźwigają odpo-

wiedzialność za los narodu. Do nich należeć musi państwo. One też muszą bronić interesów narodu przed każdym wrogiem z zewnątrz czy z wewnątrz. Ostatni kongres ludowców wykazał pewne zrozumienie tej misji, choć jeszcze nie wyzwolił się z przesądu równouprawnienia Żydów. Tylko P. P. S. pozostała nieruchomą w zastarzałych błędach. Dalej wrzeszczy przeciw antysemityzmowi. Towarzyszy jej w tem smutnym hanbowaniu tylko „Czas“, „bardziej żydofilski niż Żydzi“ — organ zgranych doszczętnie konserwalistów.

P. P. S. wybrała swą drogę. Niech się nie skarży, gdy naród wyciągnie konsekwencje z jej wyboru. ex.

# TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

## PREZYDENT MASARYK USTĄPIŁ

14 b. m. ustąpił prezydent Czechosłowacji, T. G. Masaryk, który sprawował swój urząd od początku istnienia republiki czechosłowackiej i wybrany był czterokrotnie. Prezydent Masaryk jest w 86-ym roku życia. Ostatnim aktem państwowym ustępującego prezydenta było podpisanie amnestii dla przestępców politycznych.

Wybory nowego prezydenta odbyły się w środę 18-go grudnia. Na swego następcę poleca prezydent Masaryk dr. Benesza.

## DEMONSTRACJE W LONDYNIE

Po wiecu, zwołanym w dniu 14 b. m. w Londynie przez Labour Party, w sprawie polityki angielskiej w zatargu włosko-abisyńskim, doszło do demonstracji przed gmachem an-

gielskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Tłum wznosił okrzyki, domagając się dymisji min. Hoare'a.

W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że polityce Hoare'a przeciwna jest większość opinii angielskiej. Mówią, że min. Hoare będzie musiał ustąpić, „dla uratowania honoru Anglii” wobec zagranicy, a również dla uspokojenia opinii publicznej wewnątrz kraju.

## KOMUNISCI

### W ARMII CZECHOSŁOWACKIEJ

„Morawsko Slesky Denik” występuje z ostrym artykułem przeciwko podstępnej i przewrotnej działalności komunistów na terenie Czechosłowacji. Główne wysiłki komunistów skierowane są na armię czechosłowacką. Komuniści, prowadząc swą działalność rozkładową w armii, chcą, aby armia czeska była zabawką w rękach komunistycznych generałów. Komuniści atakują organizację, mającą na celu krzewienie ducha obronnego narodu. Dziennik nawołuje społeczeństwo do obrony państwa przed wewnętrznym wrogiem — komunizmem.

### ENTUZJAZM W KAIRZE

Wiadomość o przywróceniu konstytucji, wywołała ogromny entuzjazm. Przez ulice miasta przeciągnął pochód, złożony z 4 tys. osób, domagających się całkowitej niepodległości Egiptu. Wśród ludności i w kołach politycznych panuje pewne zaniepokojenie. Po podpisaniu reskryptu królewskiego o przywróceniu konstytucji, król postanowił opóźnić o jeden dzień ogłoszenie tego reskryptu.

Sytuacja rządu jest niepewna. Trudności wewnętrzne nie zostały rozwiązane i mogą się wznowić, jeżeli opinia publiczna zostanie zawiędzona przez opóźnienie wprowadzenia konstytucji i przywrócenia normalnego życia parlamentarnego.

### SYTUACJA NA FRONCIE WŁOSKO-ABISYŃSKIM

Zmiana polityki angielskiej uważana jest w Abisynii za zdradę. Wśród żołnierzy i dowódców armii abisyńskiej panuje niesłychane rozgoryczenie przeciw Anglii. Wszystkie dotychczasowe niepowodzenia armii negusa w walce z Włochami przypisują tamtejsze koła wojskowe doradcom angielskim.

W stolicy Abisynii doszło rzekomo ostatnio do groźnych rozruchów skierowanych przeciw Anglii. Kilkadziesiąt rodzin angielskich opuściło w ciągu trzech dni Abisynię. Przed poselstwem angielskim w Addis-Ababie czuwa w dzień i w nocy batalion najwierniejszego negusowi pułku gwardii.

W kołach abisyńskich mówi się o stanowczej ofensywie. Będzie to raczej odruch rozpacz, aniżeli precyzyjnie przemyślana akcja.

Tymczasem wojska włoskie podjęły nową ofensywę na froncie ogadeńskim. Poprowadzona przez eskadrę samolotów piechota przy poparciu czołgów i samochodów pancernych, zaatakowała linie abisyńskie, położone o 65 kilometrów na południe-wschód od Sasabaneh. Wywiązały się gwałtowne walki.

Akcia lotnicza na froncie południowym uniemożliwiła zamiary rasy Desty, wszczęcia ofensywy, zakrojonej na szeroką skalę przeciwko wojskom generała Graziani.

## Porozumienie Anglii i Francji

Wizyta sira Samuela Hoare'a w Paryżu stała się wydarzeniem politycznym dużej wagi — doszło do porozumienia między przedstawicielami Anglii i Francji co do warunków pokojowych, jakie mają być przedstawione Mussoliniemu. Okoliczności, w jakich się ta wizyta odbyła, pozwalają przypuszczać, że pp. Laval i Hoare liczą na to, że Mussolini przyjmie przedstawione mu propozycje, jako podstawę do rokowań pokojowych; jest bowiem rzeczą wysoce prawdopodobną, że Włochy nie były poza nawiasem toczących się rokowań.

Nie będziemy się bawili w zgadywania i przepowiednie — być może, że gdy to, co piszemy, dojdzie do rąk Czytelnika, będzie już wiadoma odpowiedź Mussoliniego. Niezależnie od takiej czy innej treści tej odpowiedzi, możemy już dziś stwierdzić fakt niewątpliwy — Anglia idzie na bardzo daleko idące ustępstwa w stosunku do Włoch, godzi się bowiem podobno na aneksję 40 proc. terytorium abisyńskiego i udział Włoch w kontroli nad państwem negusa. Znając metody i tradycje polityki W. Brytanii, można się było spodziewać, że będzie ona skłonna do rozumnego i umiarkowanego kompromisu. Występując z propozycją pokojowego załatwienia zatargu, liczą się politycy angielscy zarówno z interesami W. Brytanii, jak i z całym położeniem międzynarodowym, biorąc pod uwagę interesy Imperium w Azji, konieczność uwzględnienia a faktu, że na terytorium tego Imperium mieszkają ludy różnych ras, biorąc w rachubę zapal wojenny ludu włoskiego i stanowczość jego przywódców, a także stan pogotowia wojennego armii i floty angielskiej. Wszystkie państwa europejskie i narody Europy będą wdzięczne kierownikom polityki angielskiej za okazanie dobrej woli i chęci uniknięcia przetrwania wojny z Afryki do Europy. Trudno było nie uważać za szaleństwo doprowadzenie do wojny świętej w imię hasła „precz z faszyzmem”!

Dalszy rozwój wypadków zależy obecnie od stanowiska Włoch. Nie sądzimy bowiem, ażeby akcja pokojowa napotkała na nieprzewidywane trudności w Genewie lub w Addis-Ababie. W Genewie rządzą wielkie mocarstwa, stanie się tam wszystko, czego zechcą. Można się spodziewać czegoś więcej jakiejś demonstracji ze strony niektórych państw „małych”, demonstracji bez znaczenia realnego.

A Abisynia? Od początku było rzeczą jasną, że zatarg istniejący między Włochami i Anglią, a nie Włochami i Abisynią. Z chwila, gdy dojdzie do porozumienia między Rzymem, Pary-

żem i Londynem, los Abisynii będzie przesądzony. Czy negus podda się narzuconemu mu pokojowi, czy będzie prowadził rozpaczliwą walkę, czy może Abisynia rozleci się w strzępy — są to wszystko rzeczy wagi drugorzędnej. Porozumienie między wielkimi mocarstwami Europy zachodniej przesądzi o jej losie.

Z naszego punktu widzenia zakończenie kompromisowe zatargu włosko-angielskiego byłoby rzeczą bardzo pożądaną i szczęśliwą. Następnym podobnego kompromisu byłoby odbudowanie porozumienia, które do-

szło do skutku w Stresie i — co uważamy za jeszcze ważniejsze — stosunków między Francją i Włochami. Zdaniem naszym, porozumienie włosko-francuskie jest najmocniejszą i najtrwalszą gwarancją powojennego układu terytorjalnego w Europie.

Jesteśmy może w przededniu nie tylko zakończenia zatargu włosko-angielskiego i decyzji co do losów państwa negusa, lecz także nowego układu stosunków na terenie europejskim i światowym, co sprawia, że zaczyna się niesłychanie interesujący okres w życiu politycznym Europy.

## Polska jako „Ausland” dla Gdańska

Polityka hitlerowska, — na podwalinie przyjętego przez p. Becka systemu porozumienia polsko-niemieckiego kosztem ustępstw ze strony Polski w szeregu najważniejszych spraw „mniejszościowych”, gospodarczych i gdańskich — budująca gmach „Anschlusu” gdańsko-niemieckiego, mającego jako odwrotną stronę medalu rwanie wszelkich węzłów, łączących Gdańsk z Polską, — krok za krokiem posuwa się naprzód.

Mamy tu do zanotowania fakt nowy. Urząd wolnego miasta, czuwający nad obrotem pieniężnym z zagranicą, t. zw. „Ueberwachungsstelle für den Zahlungsverkehr mit dem Auslande” wydał okólnik do gdańskich banków dewizowych, zakazujący przyjmowania wpłat za rachunki czekowe obywateli polskich. Wolno jedynie przyjmować wpłaty na rachunki zamknięte, t. zw. Sperr Rechnung. Tak więc, obywatel polski, posiadający na obszarze wolnego miasta jakiegokolwiek źródła dochodu (przedsiębiorstwo, nieruchomości, oprocentowaną wierzytelność hipoteczną, lub t. p.), albo należność (wierzytelność) do podjęcia, nie może za pośrednictwem banku należności swoich otrzymywać, ani swobodnie nimi rozporządzać.

Okólnik powyższy wzorowany jest na najnowszych przepisach walutowych „obowiązujących w Rzeszy Niemieckiej. Zgodnie z ogólną dążnością władz wolnego miasta do wyrównania ustawodawstwa (Gleichschaltung) z Rzeszą Niemiecką, również i w dziedzinie obrotu pieniężnego — z natury rzeczy zupełnie odmiennego wobec odrębności waluty — postarano się o wprowadzenie przepisów, podobnych, jak w Niemczech.

Nowy okólnik gdański zwrócony jest bezpośrednio przeciw obywatelom polskim, a Polskę traktuje jako zagranicę („Ausland”). Jest on pogwałceniem praw Polski zarówno w formie (Polska nie jest dla Gdańska zagranicą), jak i w treści (bo ogranicza prawa gospodarcze Polski w Gdańsku, a tem samym rolę Gdańska, jako polskiego portu).

Jak donosi „Czas”, Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku interwenjował u władz gdańskich, domagając się uchylenia tego okólnika. Interwencja ta miała mieć miejsce na prośbę jednego z dotkniętych okólnikiem Polaków.

Jak pisze „Czas”, „nie wiadomo do tychczas, czy interwencja odniosła jakiś skutek”.

Otóż to! Jest to już klasyczna kolejność wydarzeń: władze wolnego miasta gwałcą to lub tamto z praw Polski, albo ustanawiają jakiś nowy, niepomyślny dla Polski precedens, — rząd polski w osobie Komisarza Generalnego miękko interwenjuje (o ile w ogóle interwenjuje) — a interwencja ta albo nie odnosi skutku, albo odnosi skutek jedynie częściowy.

Tym sposobem, co pewien czas — odstępów tego czasu są coraz krótsze — dokonywa się nowy krok (czasem krok wielki, czasem mały kroczek), na drodze do oderwania Gdańska od Polski i do związania go z Niemcami. Te kroki i kroczki, które czasem władze gdańskie muszą częściowo od-

rabiać (trzy kroki naprzód — a dwa w tył), lecz które zawsze jako wynik przynoszą dla zasadniczego celu polityki hitlerowskiej w Gdańsku jakieś zdobycze, układają się już w długie pasmo niemieckiej agresywności politycznej i polskiej ustępliwości, stanowiące jednolity i nie doznający zalać proces rozwojowy.

## Szczęśliwa ewolucja

Cała prasa polska podawała niedawno wiadomości o pobycie w Warszawie dwóch wpływowych posłów do parlamentu francuskiego — p. Gaston Martin'a i b. ministra p. de Monzie. Pobyt ten nie pozostał bez następstw. Dowiadujemy się obecnie z telegramów PAT-ej, że grupa parlamentarna polsko-francuska odbyła posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa komisji spraw zagranicznych p. Bibier i że na tem posiedzeniu pp. Martin i de Monzie zdali obszernie sprawę ze swej podróży do Polski.

„Dep. Gaston Martin — donosi PAT — w ogólnych zarysach przedstawił politykę zagraniczną Polski w ciągu ostatniego okresu oraz podkreślił szczęśliwą ewolucję, która obecnie się odbywa w kierunku bardziej ścisłej współpracy między obu krajami.

Dep. de Monzie przypomniał swoją podróż do Polski w r. 1923 i rozmowy, jakie wówczas odbył z marszałkiem Piłsudskim.

W czasie przeszło godzinnego przemówienia dep. de Monzie omówił szereg zagadnień, interesujących oba kraje, oraz poinformował grupę o swoich rozmowach z p. ministrem Beckiem.

Po tych przemówieniach wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos m. in. b. podsekretarz stanu de Tesson, deputowany socjalistyczny Longuet, dep. Montigny, demokrata ludowy Pezet i dep. Guymenont. Sformulowano pewne sugestje, dotyczące wymiany poglądów, które mogłyby przyczynić się do lepszego poinformowania opinii publicznej obydwu krajów.

W końcu grupa parlamentarna wyraziła zadowolenie ze znacznej poprawy stosunków między Polską a Francją, postanawiając poczynić szereg kroków u rządu francuskiego w sprawach, związanych z wzajemnymi stosunkami polsko-francuskimi. W posiedzeniu wzięło udział około 60 deputowanych i senatorów.

Przyjemnie jest dowiedzieć się, że odbywa się „szczęśliwa ewolucja” w kierunku bardziej ścisłej współpracy między obu krajami, przyjemnie jest także dowiedzieć się, że „nastąpiła znaczna poprawa stosunków między Polską a Francją”. Trudno jednakże nie dać wyrazu zazdrości, że o tem wszystkim wiadomo już we Francji, że mówi się o tem dużo na licznych zgromadzeniach, a tymczasem nic o tem wszystkim nie wiadomo w Polsce, gdzie musimy się zadowolić oświadczaniami na ten temat po kątach i wysłuchiwaniami plotek po kawiarniach, przyczem opowiadający powołują się na „dobrych” informatorów... A to tembardziej, że stosunki między różnymi krajami w Europie współczesnej to nie tylko stosunki między rządami, lecz także między narodami. Trudno sobie wyobrazić współpracę konsekwentną i ścisłą Francji z Polską bez żywego w tem udziały dwóch społeczeństw w ścisłym i pełnym tego słowa znaczeniu, a więc nie tylko rządów lub jakichś grup czy klik.

Istnieje najwidoczniej zrozumienie tego w Paryżu, skoro w komunikacie PAT-ej czytamy, że na posiedzeniu grupy parlamentarnej polsko-francuskiej sformulowano pewne sugestje, „dotyczące wymiany poglądów, które mogłyby przyczynić się do lepszego poinformowania opinii publicznej obydwu krajów”.

Hardzo jest dobrze, że konieczność informowania opinii jest rozumiana w Paryżu. Bardzo jest natomiast złe, że nikt się o to nie troszczy w Warszawie, gdzie istnieje natomiast wyraźna tendencja trzymania opinii publicznej jaknajdalej od wszystkiego, co ma iakikolwiek związek z polityką zagraniczną...

Opinia polska patrzyła ze zdziwieniem i zaniepokojeniem na to, jak się psuły stosunki polsko-francuskie, nie znajdując ani w oświadczeniach przedstawicieli swego rządu, ani też w

prasie urzędowej żadnego wyjaśnienia tego zjawiska. Obecnie też opinia dowiaduje się drogą okólną — przez Paryż — że odbywa się „szczęśliwa ewolucja”, że jest „poprawa stosunków” i t. d. i znów nie wie, w jakim to kierunku idzie owa ewolucja i na czym polega owa poprawa stosunków. A jeśli tak jest, to można conajmniej mówić o „ewolucji” i „poprawie” w stosunkach między dwoma rządami, a nie w stosunkach między dwoma „krajami”, bo w pojęciu „kraj” zawarta się zarówno rząd, jak i społeczeństwo.

Trzeba być ścisłym, jeśli chodzi o naród polski, to w jego opinii nie masz potrzeby ani żadnej „ewolucji” ani żadnej „poprawy”. Dla tej prostej przyczyny, że w poglądach i uczuciach szerokich warstw w Polsce nie było żadnej ewolucji, ani żadnego pogorszenia się stosunku do Francji.

Jeśli się tedy coś zmienia w zakresie stosunków polsko-francuskich, to może się zmieniać tylko stanowisko czy zachowanie się sfer urzędowych polskich. „Kraj” i opinia polska, nic z tem nie mają wspólnego, ani też nic o tem nie wiedzą. Pragnęlibyśmy, ażeby byli dobrze o tem poinformowani przyjaciele Polski we Francji, bo istotne, głębokie i trwałe współzycie między państwami musi się opierać na wzajemności i współpracy narodów.

## Ugoda ala Mudryj

Nie zwrócono w prasie polskiej dostatecznej uwagi na mowę prezesa klubu ukraińskiego w Sejmie, poła Mudryja. Posłowie ukraińscy wybrani zostali na podstawie kompromisu. Powinni przemawiać ugodowo, P. Mudryj zaproponował istotnie kompromis. Ale jaki? Pisze o tem p. Koskowski w „Kur. Warsz.”:

„Pozwólcie — bracia Polacy, drodzy Słowianie — nam rozwijać wszystkie nasze siły — organicznie. Jesteśmy bowiem u siebie. Jesteśmy na ziemi praruskiej. Ten rozwój naszych sił musi prowadzić rychło do dalszego nabrzmiewania naszych ambicji. Nie ukrywamy: zdążamy do pełnej autonomii. Ba! mamy prawo, jak wszyscy inni, do bytu niepodległego. Nie przeszkadzajcie nam; przeciwnie, wspierajcie nasze godziwe aspiracje, a za to my będziemy — jak się to nazywa — lojalnymi obywatelami państwa.

— Wszelkie popieranie żywiołu polskiego na ziemiach, które my, Ukraińcy, nazywamy własnymi, będziemy uważali

za zerwanie ugody. Bo to nasza, ukraińska ziemia”.

Dobrze się stało, że usłyszano w Warszawie warunki owej „ugody”, według której mamy pozostawić Ukraincom Małopolskę Wschodnią. Już dzisiaj polskość cofa się tam szybko. Nasza działalność narodowa osłabła. Ukraińcy, ośmieleni, żądają już otwarcie, byśmy się polską ludnością tej dzielnicy przestali interesować. Niech ją zaleje fala ukraińizmu. Słusznie pisze p. Koskowski:

„Od takich ugodowców niech nas Bóg bronil! Trzeba Ukraincom nie odmawiać tego, co się należy narodom nowoczesnym ale przędzyskiem trzeba myśleć o sobie: przemienić żywioł polski na kresach, w przeciwnym razie będziemy jodswcali ambicje Ukrainców do temperatury wrzenia”.

Trzeba wzmacniać żywioł polski, a nie czyż to jest w obecnych warunkach możliwe?

## Przenis walutowe w Czechosłowacji

Poselstwo czechosłowackie w Warszawie przesyła nam poniższy komunikat:

W uzupełnieniu rozporządzenia z przed kilku dni, którym wzbroniony został w Czechosłowacji wywóz banknotów wartości 50 Kc i wyżej, zaś wywóz drobnego bilonu wszelkiego rodzaju oraz drobnych pieniędzy papierowych wartości Kc 10 i 20, dozwolony tylko w ruchu podróznym z Czechosłowacji zagranicę, wprowadzono obecnie w Czechosłowacji zakaz przyjmowania pokrycia za towary sprzedawane z Czechosłowacji zagranicę, jak również na uregulowanie innych zobowiązań z zagranicy do Czechosłowacji w efektywnych banknotach czechosłowackich, w drobnych pieniądzach papierowych (Kc 10 i 20) oraz w drobnych monetach wszelkiego rodzaju. Przekazywanie takich należności do Czechosłowacji może być obecnie uskuteczniane bądź czekiem lub przekazem bankowym, brzmiącym na korony czechosłowackie lub obcą walutę.

Elektywne czechosłowackie środki płatnicze (banknoty lub drobne pieniądze) znajdujące się poza terytorjum Czechosłowacji mogą być oczywiście przywożone do Czechosłowacji przez podróznym z zagranicy na pokrycie wydatków połączonych z ich pobylem w Czechosłowacji.

# Przednia straż Wschodu

Opracowanie propozycji pokojowych przez pp. Laval'a i Hoare'a w Paryżu stanowi zasadniczy zwrot w położeniu politycznym, wytworzonym przez wyprawę kolonialną Włoch w Afryce. Dotychczas, wobec akcji włoskiej, wielkie mocarstwa Europy zachodniej zajmowały stanowiska bardzo różnorodne. Obecnie porozumienie francusko - angielskie stanowisko to ujednostajnia. W naszym przedświadczeniu, polityka pp. Laval'a i Hoare'a odpowiada ściśle interesom Francji i W. Brytanji; a nawet więcej — odpowiada ona ściśle interesom wszy-

stkich narodów Europy zachodniej, jest wyrazem uzasadnionych dążeń, poczętych w duchu potrzeb i interesów cywilizacji zachodnio - europejskiej, zgodnie z wielowiekową tradycją dziejową Europy. Sądzymy, że byłoby wprost szaleństwem przerzucić załag afrykański na teren europejski, boć niczem innym by nie było skrajne stosowanie sankcji gospodarczych — prowadziłyby one z żelazną koniecznością do wojny.

Ze szczególną powagą i uznaniem trzeba się zachować wobec polityki pp. Baldwin'a i Hoare'a, którzy nawet

wbrew pewnym interesom W. Brytanji potrafili się wznieść na poziom rzetelnych interesów cywilizacji, dla której Anglja tak wielkie położyła zaślugi.

Polityka p. Laval'a i rządu konserwatywnego w Anglii jest — mimo wszystko — polityką w wielkim stylu, bo prowadzoną w duchu interesów europejskich i zgodnie z misją dziejową narodów naszego kontynentu.

Przeciw tej polityce organizuje się namiętni opór w Anglii, we Francji i w Genewie. Lecz — zdaniem naszym — ci, co opór ten organizują, nie

są ani przedstawicielami interesów poszczególnych narodów, ani przedstawicielami interesów wspólnych Europy. Są oni wyrazem tych wszystkich sił odrodkowych na naszym kontynencie, które są przyczyną rozkładu państw europejskich, które sprawiają, że potęga, rola i prymat zdobyty w ciągu wieków przez Europę są w okresie upadku. Gotowi jesteśmy ściśle i obiektywnie dowieść, że siły te czerpią swe natchnienie z prądów idących ze wschodu azjatyckiego. Że dziś istnieje konflikt nie między różnymi narodami europejskimi, lecz między temi narodami jako całością, a prądami, które życie duchowe i materialne tych narodów rozkładają i niszczą.

Na czele tych sił kroczy polityka żydowska, użytkująca jako swe narzędzi: posiadaczy wielkiego kapitału, masonerię, socjalizm i obozy radykalne w różnych państwach Europy zachodniej.

Proszę się bliżej przyjrzeć, jakie grupy, jakie pisma, jakie sfery i organizacje zostały ogarnięte przez szalony burzenia przeciwko warunkom paryskim. W Anglii jest to Parlja Pracy, prasa, w której mają wpływ Żydzi, radykalizujący liberali i na wni wyznawcy wiary generalnej. We Francji — masoneria, skrajne skrzydło radykałów, socjaliści, jacejki komunistyczne i prasa zależna finansowo od Żydów lub służąca powyżej wymienionym organizacjom...

Będziemy świadkami ostrej i namiętnej walki, będziemy świadkami hamidru w prasie i patosu w Genewie. Boć chodzi tu o rzeczy nie byle

jakie. Wolnomularstwo ekontowało już upadek Mussoliniego i faszystów, co miało doprowadzić do przywrócenia wszechwładzy łóż w Europie zachodniej, Żydzi widzieli już w swej bu'nej wyobraźni, jak po upadku Mussoliniego przyjdzie upadek Hitlera, wszyscy razem wraz z socjalistami i radykałami cieszyli się nadzieją, że ma się ku końcowi rozwojowi prądu narodowego wśród ludów Europy zachodniej. Tymczasem nagle i niespodziewanie zarysowała się możliwość porozumienia i współdziałania wielkich mocarstw zachodnich, możliwość otrząśnięcia się Europy i nawrotu jej od rozkładowych prądów, idących ze wschodu...

Nie wydaje się nam, by atak obecny rozpoczęty miał widoki powodzenia. W Anglii rząd konserwatywny jest zbyt silny i ma zbyt silne oparcie w kraju, by się miał obawiać o swoje losy. We Francji p. Lavalowi grożą duże niebezpieczeństwa na terenie „kraju legalnego”, a więc w parlamencie, lecz ma on za sobą „kraj rzeczywisty” — opinię publiczną. W dodatku jest człowiekiem bardzo zręcznym i pozostaje pod opieką cienia Stawiskiego, który jest groźny dla przywódców stronnictwa radykalnego...

Atak przeciwko interesom Europy będzie poprowadzony na różnych odcinkach, największą energią wszakże będzie się odznaczał w Paryżu. Kierownicy tego ataku rozumują bowiem trafnie, że rzeczą najważniejszą byłoby obalenie p. Laval'a, który tak dobrze się zasłużył wobec Francji i wobec Europy.

## Niezadowoleni

Porozumienie między premierem Lavalem i m'n. Hoare'm, dotyczące pokojowego załatwienia załag między Włochami i Abisynją, zrobiło wszędzie duże wrażenie. Szczegóły tego porozumienia nie są znane; jednakowoż dzienniki francuskie podały szerog informację, które zaalarmowały wszystkie czynniki, które są za „wojnę światłą” w obronie pokoju.

Nie wiadomo dotychczas, jaki będzie dalszy bieg sprawy. Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa, jest to — co odpowiedzą Włochy? Zanim się o tem dowiemy, warto zwrócić uwagę na ten wybuch protestu, jakiego jesteśmy świadkami.

Więści rozpowszechniane przez dzienniki musiały oczywiście zaniepokoić sfery kierownicze w Abisynji, gdzie ufano w możliwą protekcję angielską. Formalnie będzie zapewne wymagana zgoda Abisynji na warunki pokoju; kto wszakże zna realny układ stosunków, ten wie, że od tego, co myśla i co zrobią w Addis - Abebie, zależy niezbyt wiele.

Podobno istnieje dość duże poruszenie w Anglii, gdzie szeroka opinia u wierzyła w polegę i znaczenie Ligi Narodów, i gdzie stronnictwa opozycyjne już w czasie wyborów oskarżyły konserwatystów o zamiar zdradzenia ideałów pacyfizmu w duchu zasad genewskich. Opinia publiczna jest niewątpliwie w Anglii czynnikiem bardzo poważnym i potężnym; wydaje się nam jednak, że Anglicy posiadają zbyt wiele realizmu politycznego, by nie doceniali znaczenia uspokojenia w Europie. Zresztą stronnictwo konserwatywne posiada zbyt silną pozycję w parlamencie, ażeby miało się obawiać opozycji. Pokazuje się, jak pomysłnym faktem — z punktu widzenia pokoju europejskiego — jest pozostanie u władzy konserwatystów, którzy mają stare tradycje polityczne i ludzi my-

ślących kategoriami politycznymi oraz znających położenie światowe, wiedzących nietylko o tem, co się dzieje na naszym kontynencie, lecz na wszystkich kontynentach naszej ziemi.

Łatwo sobie wyobrazić, jaki ferment musiały wiadomości o rozmowach paryskich wywołać w Genewie, która jeszcze raz została — jeśli się tak wyrazić wolno — wyprowadzona w pole. Lecz te dasy genewskie nie mogą mieć wielkiego znaczenia. Wszak z doświadczenia wiemy, że poza kulismami, na wszelkich zebraniach Ligi i jej organów decydują wielkie mocarstwa. Posiadają one wszystkie swoich klientów, którzy są zawsze gotowi stanąć obok nich. Czyż, na przykład, można mieć wątpliwości co do tego, że państwa Małej Ententy pójdą za Francją, a Portugalia za Anglią? Trzeba dodać do tego, że polityka sankcji gospodarczych nie była znow tak popularna i że wiele państw brało w niej udział tylko dla zachowania pozorów dobrego tonu. Nie sądzimy przeto, by na terenie genewskim polityka W. Brytanji i Francji, o ile państwa te będą szły zgodnie, mogła się spotkać z jakimś poważnym oporem.

Od tych sił znanych i jawnych, są z pewnością niebezpieczniejsze czynniki działające w ukryciu, te wszystkie prądy i organizacje, które przy okazji konfliktu między Anglią i Włochami chciały pozalać swoje sprawy. Do takich czynników zaliczamy przede wszystkim wolnomularstwo, które już widziało przed sobą dobrą okazję rozprawienia się z nacjonalizmem, które oczekiwało załamania się prądu narodowego w Europie z chwilą upadku faszystów włoskich. Do takich czynników zaliczamy także politykę Żydów, którzy widzieli już zapowiedź upadku hitlerowskiego, a z nim całego ruchu antysemitycznego w Europie...

Nikt nie jest dziś w stanie przewidzieć, jaki będzie dalszy bieg wydarzeń; nikt dziś nie może jeszcze twierdzić, czy propozycje opracowane w Paryżu, staną się podstawą do dyskusji nad pokojowym załatwieniem załag między Włochami i Abisynją. Niezależnie wszakże od tego, co się stanie, niezależnie od treści propozycji paryskich, można już dziś stwierdzić, że pp. Laval i Hoare dobrze się zasłużyli sprawie pokoju i sprawie cywilizacji zachodnio - europejskiej. Okazuje się, że siły odrodkowe i rozkładowe nie mają jeszcze głosu decydującego na naszym kontynencie, że dobre tradycje polityki europejskiej jeszcze nie są całkiem zapomniane, że wśród harmidru, robionego przez półbarbarzyńskie żywioły oraz różne ciemne siły, odezwie się głos rozsądku i umiaru.

## Jak się traktuje Polaków w Niemczech

Rokrocznie tysiące dzieci niemieckich wyjeżdża z Polski na kolonie letnie do Niemiec. To samo ma miejsce w odniesieniu do dzieci polskich z Niemiec, wyjeżdżających na takie kolonie do Polski. Cała ta akcja wysyłki dzieci na kolonie letnie opiera się na wzajemności. Zainteresowane w obu krajach towarzystwa udzielały sobie wzajemnie pomocy i ułatwień. Do niedawna obie strony lojalnie wykonywały przyjęte na siebie zobowiązania. Ale od dwóch lat jest nieco inaczej. Odkad narodowi socjaliści przejęli tę akcję po stronie niemieckiej w swe ręce, lojalność staje się coraz bardziej iluzoryczna.

Już w roku zeszłym stwierdzono na Mazowszu Pruskim stosowanie ostrego nacisku na rodziców, pragnących wysłać dzieci na kolonie letnie do Polski. Nauczyciele, żandarmi, soltysi i organizacje narodowo - socjalistyczne używały wszelkich środków od łagodnej perswazji, przez groźby oskarżenia o spiegotwo i wyrzucanie z pracy, do teroru fizycznego włącznie. Skutkiem tych wysiłków z posteród zgłoszonych trzydziestu kilku dzieci pojechało tylko osiem. Strona polska interwenjowała w tej sprawie i uzyskała przyrzeczenie iż w tym roku podobne objawy nie będą miały miejsca.

Przyrzeczenia nie miano zamiaru dotrzymać. Okazało się to natychmiast na terenie. Ten sam narodowo - socjalistyczny urząd opieki społecznej, który je dawał, przeprowadził na Mazowszu Pruskim szeroko zakrojoną akcję, zwalczającą wysyłkę dzieci do Polski. Znow puśczone w ruch cały aparat namów, gróźb i terroru, pozbawiania ludzi pracy i szczeni na nich bojówek partyjnych. Każda rodzina, która ośmieliła się zgłosić dzieci na wyjazd, otrzymywała wizytę urzędników placówki szczywieńskiej tej organizacji, która właśnie przeprowadzała i organizowała nacisk, zmierzając do wysłania dziecka na kolonie letnie do Rzeczy.

Odnaczył się tu niechlubnie renegat, Mazur z pochodzenia, niejaki Jobski. Działalności jego należy przypisać, iż z 58 zgłoszonych dzieci pojechało tylko 19. Jeszcze na dworzec przyszedł ten gorliwiec ze swymi pomocnikami, mając nadzieję, iż uda mu się w ostatniej chwili kogoś z transportu zatrzymać.

Ale widać i liczba 19 dzieci wydała się groźną szczywieńskim hakatystom. Pobyt w Polsce podobał się zabiedzonym „szurkom” i „dziewczakom”. Piękne otoczenie, dobre odżywianie i staranna opieka spowodowały nietylko przyrost na wadze przeciętnie po 3 kg i dobry stan zdrowia ale nawiązały serdeczne nici z odakami po tej stronie granicy. Musiało to wywołać ogromne przerażenie w kołach polakożerców, skoro skłoniło ich do dalszej, jeszcze ostrzejszej akcji.

Rodzice, którzy wysłali dzieci do Polski, otrzymywali przez czas ich pobytu

na kolonjach kilkakrotne wizyty żandarmów tłumaczących im, iż popełnili wielkie przestępstwo i strasznych przysięgi następstwami. Oddziały szturmowe zorganizowały przeciw nim systematyczną kampanię, piętnując ich jako zdrajców i wyrzulków społeczeństwa.

Powracające dzieci spotkało nieczekiwane przyjęcie ze strony nauczycielstwa niemieckiego. Niech mówią tu fakty:

W szkole szczywieńskiej przy ul. Zankowej, nauczyciel Dunkel zwymyślał dzieci w klasie, wykrzykując na zakończenie: „Jesteś Polacką, nie potrzebowałaś wcale tu wracać, mogłaś tam pozostać. Nie chcę nic o tobie wiedzieć i słyszeć!”

W tej samej szkole nauczycielka Schnarewska napiętnowała przed klasą postępowanie rodziców, którzy wysłali dzieci do Polski, i oświadczyła: „Twój rodzice są zdrajcami (Landesverräter)”.

Gdy jedna z nauczycielek dowiedziała się, iż noszone fartuski otrzymały dziewczynki na kolonji, ogłosiła, że noszenie tych fartuchów jest hanbiące i zorganizowała inne dzieci, które biegały za Polkami i wykrzykiwały: „Da ist die Pollaksche mit der schwarzen Schürze” (Oto Polacka w czarnym fartuchu). Inna znow nauczycielka, niejaka

Schmodzin, postępowala bardziej „pedagogicznie”. Wypytywała dzieci, gdzie były na kolonji, a dowiedziawszy się, że były w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim, pouzała je następująco: „Aha, to jest Polska. Przedtem należało do Zakonu Krzyżackiego, a teraz jest polskie!” Tak pokisawszy się przed klasą swemi kwalifikacjami pedagogicznymi, urządziła pogadankę na temat Polski i Niemiec, przeprowadzoną naturalnie z podobną ścisłością i sumiennoscia. Na zakończenie zarządziła głosowanie, kto z uczniów chce być Polakiem, — kto Niemcem. Wszystkie dzieciaki podniosły ręce do góry za Niemcami, tylko biedna dziewczyna wybuchnęła płaczem.

Jeszcze gorzej znęcają się nauczyciele na wsi, pastwiąc się formalnie nad dziećmi. A władze i organizacje narodowo - socjalistyczne starają się rodzicom wybić gruntownie z głowy wszelką myśl o powrocie do polskiego przestępstwa w przyszłym roku.

Taką monetą odpłacają Niemcy lojalne wypuszczanie coroku dzieci niemieckich z Polski na kolonie do Niemiec. A przecie chyba istnieją dostatecznie uzasadnione wątpliwości co do ducha, wpaanego w nie przez narodowych socjalistów.

## Warunki paryskie

Całą prasę europejską obiegły warunki pokojowe ustalone na konferencji między pp. Lavalem i Hoarem w Paryżu. Niedyskrecję popełnili dziennikarze francuscy; nikt wszakże nie jest w stanie powiedzieć, czy to, co czytaliśmy w dziennikach, iż przeciw nim zwróciła się opinia angielska oraz różne czynniki światowe, odpowiada rzeczywistości.

Jedynym materiałem, jaki posiadamy co do tych warunków pokojowych, są przemówienia członków rządu angielskiego, wygłoszone w Izbie Gmin w dn. 10 grudnia i zwłaszcza przemówienie min. Edena. Główny ustęp z jego mowy brzmi jak następuję:

„Propozycje są oparte na trzech głównych zasadach: wymianie terytoriów, dającej korzyści obu stronom; pomoc ze strony Ligi dla Abisynji, celem umożliwienia jej rozwoju społecznego, ekonomicznego i administracyjnego; szczególne ułatwienia dla kolonistów włoskich i towarzystw włoskich w związku z tym ekonomicznym rozwojem”.

Do tego „Le Temps” dodaje w artykule wstępnym (12.XII) informację, że wymiana terytoriów może dotyczyć tylko prowincji Tigre i Ogadenu.

Wiadomości powyższe są stape i ogólnikowe, wystarczają wszakże, by ustalić że Włochy miałyby otrzymać na podstawie tych propozycji terytoria, które zajął wojskowo, że dalsi otrzymaliby obszary dla swej kolonizacji z tem zastrzeżeniem, że ob-

szary te pozostałyby nominalnie pod władzą cesarza abisynjskiego, wreszcie, że reszta Abisynji znalazłaby się pod protektorem Ligi, zachowując formalnie swą zupełną niezależność.

Propozycje są zapewne tak sformułowane, by się zgadzały z dotychczasową procedurą i by mogły być przyjęte przez Ligę bez obrażania jej dążeń do niezależności i bez zaprzeczenia temu wszystkiemu, co Liga zrobiła przez różne swe organy.

Nie wiemy nic o granicach, jakie mają otrzymać powyżej wskazane terytoria. Z tego, co czytamy jednak w przemówieniu min. Edena i w komentarzach prasy urzędowej angielskiej i francuskiej wynika, że Anglja pobiła w Paryżu daleko idące ustępowanie i że propozycje paryskie zbliżają się bardziej do postulatów włoskich, niż wszystko, co dotychczas Włochom ofiarowano.

W artykule wstępnym „Timesa” londyńskiego znajdujemy potwierdzenie wyrażonego już na tem miejscu przypuszczenia, że rząd włoski był zgóry poinformowany o projektach p. Laval'a. Z tego wynika, że propozycje złożone Mussolinemu przez ambasadorów Francji i Wielkiej Brytanji nie były rzeczą nową dla premiera włoskiego. To też przypuszczać należy, że rząd włoski wyraził rychło swą zgodę na to, by warunki paryskie przyjął za podstawę do dyskusji. Nie znaczy to wcale, byśmy byli błyscy zawarcia pokoju między Włochami i Abisynją; pozwala natomiast wyrazić opinię, że na drodze do pokojowego załatwienia wszelkich załagów został zrobiony w Paryżu krok bardzo poważny. Wszyscy ludzie rozsądni i pragnący pokoju będą zań wdzięczni pp. Lavalowi i Hoarowi.

**ZYDOWSKA POLITYKA — TO POLITYKA ŚWIATOWA. TRZEBA Z NIA WALCZYĆ ZARÓWNO W MAŁYCH MIASTECZKACH — JAK W ŚWIATOWYCH STOLICACH.**

## Jeżeli się Negus zgodzi...

Wielką sensacją dnia jest porozumienie francusko - angielskie w sprawie warunków pokoju, jakie mają być zaproponowane Włochom i Abisynji za pośrednictwem Ligi Narodów. Warunki są dla Włoch bardzo korzystne i uchodzi za prawdopodobne, że Mussolini je przyjmie. Ale Negus już oświadczył, że nie zgodzi się na ustąpienie Włochom części swego terytorjum, chyba w drodze zamiany. Cóż bowiem ma p. p. Hoare i Laval proponować — zapytuje p. Koskowski w „Kur. Warsz.”:

„Anekcja dwu prowincji, kondominium w paru innych prowincjach, opieka Ligi Narodów nad całą gospodarką państwową Negusa, utrata 400 tys. kil. kw. — wzamian za jakiś dostęp do morza; mybyśmy to nazwali rozbiorem państwa. Czy taki rozbiór może być dokonany bez walki? Czy Negus, godząc się nań, nie ryzykowałby własnej głowy? Czy on tego nie rozumie? I czy istnieje sposób zmuszenia Abisynji do uległości wobec ugodowo - pro - włoskich zaleceń Ligi N? Jestliżby się okazało, że takim sposobem Anglja nie rozporządza, to co wtedy? Dalsza wojna włosko - abisynjska już bez sankcji bez pomocy, pośrednio udzielanej Abisynji, na całkowite ryzyko tej ostatniej?”

Oczywiście, jednak pokój srowadzony przez interwencję francusko - angielską byłby bardzo korzystnym dla Europy. Utrwaliliby porozumienie Francji i Anglii, do którego przy-

stariliby Włochy. To trójporozumienie zachodnie trzymałoby na wodzy ambicje rewizjonistyczne i wojenne.

## Z kim Polska idzie?

„Robotnik” krytykuje naszą politykę zagraniczną, zarzucając jej, że pozostaje w przyjaźni z państwami „antypokojowymi” Niemcami, Węgrami i Włochami, a w nieprzyjaźni z państwami, dążącymi do utrzymania pokoju:

„Polska sama nie może decydować o polityce pokojowej w Europie. Polska, jak każde inne państwo, może być tylko jednym z czynników pokojowych i dokładać swe cegiełki przy budowie gmachu pokoju powszechnego. Ale w takim razie trzeba to robić razem z temi państwami, które mają na celu pokój. Tu żadnych nie może być wahań, ani wątpliwości. Politykę pokojową można budować tylko z innymi państwami pragnącymi ugruntowania pokoju i pracującym w tym duchu.

Chcielibyśmy raz wreszcie usłyszeć z ust przedstawiciela rządu, jak on sobie wyobraża politykę pokojową Polski u boku Niemiec hitlerowskich, chcielibyśmy się wreszcie dowiedzieć na czem polega istota polityki pokojowej p. Becka?”

# TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

## Z ZA KRATY NA WOLNOŚĆ Z WOLNOŚCI ZA KRATĘ

Zwolniony przed kilku dniami młody działacz akademicki kol. Jan Barański, został w ciągu paru minut po opuszczeniu więzienia aresztowany ponownie i osadzony w urzędzie śledczym. Stać po upływie 48 godz. zwolniono go, aby za dwa dni aresztować trzeci raz, po przeprowadzeniu

uprzednio szczegółowej rewizji w mieszkaniu. Decyzją władz Barański zostanie rzekomo przewieziony do Bezezy Kartuskiej.

## WYROK W PROCESIE BYDGOSKIM

W procesie o krwawą zaiscia w dniu wyborów do sejmiku w pow. wyrzykim, których mieli się dopuścić członkowie

Stronnictwa Narodowego, trybunał sądu okr. w Bydgoszczy wydał w dniu 13-ym b. m. wyrok.

Mocą wyroku z 45 oskarżonych sąd uznał 35 winnych. 16 głównych przywódców zajął, z Marjanem Żołną i Florianem Tpmaszem na czele, wymierzono karę więzienia od 4 lat do 8 miesięcy, zaś 19-tu oskarżonych ukarano więzieniem od 1 roku do 1-go

miesiąca, z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata. Ponadto wszystkim skazanym zasądzono koszty sądowe.

## 40.000 SKAZANYCH SKORZYSTA Z AMNESTJI

Od kilku dni sądy prowadzą energiczne przygotowania do wprowadzenia w życie amnestji, którą w brzmieniu ogólnym uchwalił sejm. Ustawa amnestyjna wejdzie w życie jeszcze przed Bożym Narodzeniem.

Według obliczeń, posiadanych przez sądy, amnestja obejmie około 40.000 osób. Cyfra ta nie obejmuje osób skazanych w trybie administracyjnym, których liczba ogólna nie została jeszcze podsumowana.

## WYNIKI WYBORÓW W ZRZESZENIU APLIKANTÓW

Sobotnie walne zebranie zrzeszenia aplikantów adwokackich izby warszawskiej wykonało, do jakich rozmów doszło zażydzenie najmłodszych szeregów adwokatury. W zebraniu uczestniczyło około 350 osób, a w momencie głosowania znajdowało się na sali osób 150.

Na sześćdziesiąt mandatów, piętnaście uzyskała lista bloku żydowsko-demokratycznego, a tylko jeden przypaść przedstawicielowi narodowców, apl. Witoldowi Lyżwińskiemu, który otrzymał 43 głosy, czyli najmniejszą ilość głosów z pośród wszystkich wybranych.

W świetle powyższych faktów całkowite uzasadnienie znajduje wystąpienie apl. Niebudka, który wskazał na konieczność wprowadzenia „numerus nullus” dla Żydów na terenie adwokatury i domagał się, aby adwokaci Polacy nie przyjmowali na aplikantów Żydów.

## ZARZĄDZENIE SENATU POLITECHNIKI LWOWSKIEJ

Senat politechniki lwowskiej wydał zarządzenie, rozmieszczające osobno studentów Żydów i nieżydów.

Zarządzenie to wywołało interwencję posła żydowskiego ze Lwowa, p. Sommersteina, u ministra oświaty, prof. Świątosławskiego. Pan Sommerstein żądał usunięcia zarządzenia. Minister przyrzekł zbadać sprawę. Zarządzenie to wywołało także protest w prasie socjalistycznej P. P. S. staje się dziwnie bezinteresownym obrońcą „pokrzywdzonych” Żydów.

## STRACH PRZESTAŁ DZIAŁAĆ...

Na zgromadzeniu Związku Polskiego Nauczycielstwa, organizacji najwspanialszej, w Poznaniu, zapada m. in. uchwała:

„Członkowie Z. N. P. domagają się m. in. zniesienia tajnej opinii, dania swobody przekonaniom politycznym nauczycieli, możliwości dowolnej pracy społecznej...”

Coraz to inna organizacja wylamuje się spod wpływu sanacji.

## Zjazd włościański 17 grudnia 1905 r.

Przed laty trzydziestu 17 grudnia 1905 r., odbył się w Warszawie wielki zjazd włościański, przy udziale około 1.500 włościan z całego dawnego Królestwa Polskiego. Jest to data pamiętna w dziejach ruchu narodowego w dawnym zaborze rosyjskim, warto przeto ją tutaj przypomnieć.

Rewolucja rosyjska osłabiła rząd. W całej Rosji, a także i na ziemiach polskich, należących do Rosji, rozciągał się ruch „włościański”. Pierwszym przejawem tego ruchu nadali piętno socjaliści. W Warszawie w ciągu listopada byliśmy świadkami licznych manifestacji o charakterze międzynarodowym. Pomimo wielkiego pochodu narodowego z dn. 5 listopada, opinia była pod wrażeniem hasła i działań różnych partii socjalistycznych. Wówczas to kierownicy stronnictwa demokratycznego - narodowego zwolnili do Warszawy przedstawicieli włościan biorących udział od szeregu lat w pracy i akcji narodowej. Zjechali oni w liczbie około 1.500 i przez swe przeobrażenia, głosowanie i zachowanie się, dali wyraz dążeniom i nastrojom wsi polskiej w duchu głęboko i zdecydowanie narodowym.

Zrobiło to potężne wrażenie na całej opinii polskiej, ujawniło wobec niej wyniki pracy demokracji - narodowej, prowadzonej w ciszy, pod ziemią w ciągu lat kilkunastu.

Prasa codzienna zamieściła wówczas obszernie sprawozdania z tego zebrania. Zbyt dużo zajęłyby one miejsca, poprzestaję więc na przytoczeniu treściwej wzmianki, która się ukazała w „Przeglądzie Wschodopolskim” (r. 1905, str. 939). Brzmi ona tak:

„Zorganizowany przez stronnictwo demokratyczne - narodowe zjazd przedstawicieli włościan Królestwa Polskiego, stał się bezwątpienia najwybitniejszym wypadkiem w tych miesiącach i za taki uznany został zgodnie przez wszystkie sfery naszego społeczeństwa, z wyjątkiem naturalnie socjalistów. Był to w góle pierwszy w dziejach Polski zjazd przedstawicieli włościan. W zabagnionej i rozwyzdrzonej przez agitację antynarodową Warszawie rozległo się mocne, lecz uczciwe i poważne słowo ludu polskiego. Dzień 17 grudnia 1905 roku będzie miał osobną kartę w naszych dziejach.

„Zjazd otwarto w niedzielę 17 gru-

dnia o godz. 11 przed południem, wobec szczerze wypełnionej sali Filharmonii. Krzesła zajęli uczestnicy zjazdu w liczbie blisko półtora tysiąca. Balkon i galerie oddane zostały do rozporządzenia publiczności, która przez całe 7 godzin z najwyższą uwagą przysłuchiwała się obradom. Zgani zjazd włościanin, Mateusz L. interys z pod Miechowa, który na przewodniczącą go zaprosił Romana Dmowskiego.

„Do prezydium Dmowski powołał: d-ra Troczewskiego z Kutna, Kazimierza Łazarowicza, ks. Jana Gralewskiego, d-ra Malewskiego z Nałęczowa, Jana Bielawskiego z Miechowskiego, Stanisława Kamińskiego z Kaliskiego, Kazimierza Gładysza z Lubelskiego, Józefa Ostrowskiego z Opoczynskiego, Stanisława Sende z Suwalskiego, Zenobiusza Borkowskiego z Białskiego, Matusiaka z Kutnowskiego, Olkowskiego z Plockiego, Długoborskiego z Łomżyńskiego, Nozniczkiego z Grójeckiego. Obowiązki sekretarzy przypadły w udziale Stanisławowi Kozickiemu i Stanisławowi Moskalewskiemu.

„Zjazd, jak już zaznaczylem, obradował w sali Filharmonii przez siedem godzin. Nie sposób streszczać tu wszystkich mów, lub choćby wyliczać mówców... Zaznaczę tylko, że wyróżniły się szczególnie mowy włościan: Mateusza Manterysa z Miechowskiego, Łazarowicza z Zamoyskiego i Nakołczyńskiego z Lubelskiego. Porządek przez cały czas panował wzorowy, a nastroj był poważny i uroczysty”.

„Uchwalono szereg rezolucji, w których między innymi była następująca: „Lud polski przez usta swych przedstawicieli na zjeździe włościan Królestwa Polskiego stwierdza swoje przywiązanie do wiary św. katolickiej, do swej Ojczyzny polskiej i chce budować przyszłość kraju na zasadach narodowych i religijnych, przekazanych nam przez ojców naszych”.

W tych słowach streszczony został cały program ówczesnego obozu narodowego wśród ludu, a jednocześnie głębokie dążenia samego ludu. Program ten, wypowiedziany głośno w Warszawie r. 1905, odbił się szerokim echem w opinii publicznej, zaskoczonej wybuchem tendencji antyreligijnych i antynarodowych pewnych sfer ludności miejskiej...

Wielu z uczestników owego zjazdu i działaczy ówczesnych na wsi polskiej

umarło. Pozostawili oni jednak wychowanych przez siebie towarzyszy i następców, przez których przechowana została tradycja ruchu narodowego na wsi. Dzisiejszy ogromny rozrost tego ruchu, ogarnięcie przez znakomitą większość ludności wiejskiej, zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie tym Bielawskim. Nakoniecznym, Ostrowskim, Długoborskim i tylu innym (nie wymieniamy żyjących), którzy wśród mroku ucisku rosyjskiego budowali nową Polskę w duszach swych braci włościan, przy pomocy grupy inteligencji polskiej, która wielkie znaczenie tej pracy rozumiała, będąc wychowana na pismach inicjatorów polskiego ruchu narodowego — J. L. Popławskiego, Zygmunta Balickiego i Romana Dmowskiego, na „Głosie”, „Przeglądzie Wschodopolskim” i szeregu ksiązek i wydawnictw.

## Maj w samorządzie

Jednym z zasadniczych punktów programu finansowo-gospodarczego obecnego rządu ma być zaprowadzenie ładu i porządku w gospodarce związków samorządowych.

Zadanie to jest pilne, ale zarazem bardzo trudne. Z jednej bowiem strony za mało mamy własnej tradycji i własnych wzorów prawidłowej gospodarki samorządu terytorjalnego, a tam, gdzie te wzory są — myślimy o ziemiach zachodnich, a częściowo także o Małopolsce — zrobiono w ostatnich czasach bardzo wiele, aby je wypracować i zniszczyć. Z drugiej zaś strony samorząd stał się kozłem ofiar nym polityki budżetowej w okresie kryzysu, — jednym ze sposobów pozornego zmniejszenia wydatków i deficytów budżetu państwowego. Polegała ta polityka na obarczaniu samorządu coraz to nowymi obowiązkami przy równoczesnym ograniczaniu jego dochodów, co — jedno i drugie — szło na chwilowe załatwienie budżetu państwa. W rezultacie nie uratowano w ten sposób budżetu państwowego, a samorządy wpędzono w nader trudną sytuację, — tem trudniejszą, że w okresie wysokiej koniunktury samorząd

dy pod literalnym naciskiem czynników rządowych „przeinwestowały się” i obecnie nie mogą udźwignąć ciężaru zaciągniętych pożyczek.

Samorząd terytorjalny poza ustrojem zadaniem, polegającym na zatrudnieniu wszystkich obywateli — pośrednio lub bezpośrednio — w pracy dla państwa, ma także cele gospodarcze - finansowe, streszczające się w tem, że powinien on rozmaite potrzeby lokalne zaspokajać taniej i lepiej, aniżeli z natury centralistyczna i biurokratyczna administracja rządowa. Trzeba, niestety, stwierdzić, że nasz samorząd celów tych nie tylko narazie nie osiąga, ale się od nich oddala, przyjmując od administracji rządowej jej wszystkie ujemne cechy, a przede wszystkim podporządkowując działalność gospodarczą, społeczną i kulturalną interesom politycznym obozu sanacyjnego.

Nową erę w rozwoju i gospodarce samorządu miała wprowadzić nowa ustawa, uchwalona na wiosnę 1933 roku. Kiedy w rok później na podstawie tej ustawy miały się odbyć nowe wybory do rad miejskich, na zjeździe legionistów dwaj członkowie obecnego rządu, pp. Kościalkowski i Górecki zapowiedzieli obrazowo, że wynikiem tych wyborów będzie „maj” w samorządzie. Ponieważ różni różnie myślą o „maju” i jego skutkach, przeto należy się tu objaśnienie, że w ustach obu ministrów wyraz ten oznaczał maksimum zmian na lepsze.

„Maj” ziścił się w tej formie, że sanacja objęła od razu rządy w ogromnej większości miast, a tam, gdzie wybory nie wypadły dla niej pomyślnie, weszła też stopniowo drogą kompromisu. Obecnie sytuacja jest taka, że oboz sanacyjny ponosi całkowitą odpowiedzialność za gospodarkę samorządu.

Z braku miejsca możemy tę gospodarkę scharakteryzować tylko najogólniej. Cechuje ją wzrost wydatków personalno-administracyjnych i reprezentacyjnych, przy fałszywych oszczędnościach w spełnianiu społeczno-gospodarczych zadań samorządu. Dla mieszkańców stolicy niezłym uzmysłowieniem tej „majowej” gospodarki będzie obraz warszawskiego tramwaju, chyboczącego się niemilosiernie na wszystkie strony, jak żydowska dorozka, zawsze przeladowanego i opóźnionego, ale przejeżdżającego obok magistralnej choinki, ozdobionej jaskrawymi świecidełkami.

A żeby gospodarce samorządu wprowadzić na racjonalne tory, rząd wydał w październiku ubiegłego roku dekret

o związku rewizyjnym samorządu terytorjalnego. Statut tego związku ogłosił w kwietniu b. r. ówczesny minister spraw wewnętrznych, a obecny premier, p. Kościalkowski.

Sam pomysł powołania do życia czegoś w rodzaju samorządowej izby kontroli należy uznać w zasadzie za słuszny. Pożytek realny z tej instytucji zależeć będzie od doboru odpowiednich ludzi i jej zupełnej niezależności od wpływów politycznych, które to obydwą warunki niełatwe są w naszych stosunkach do osiągnięcia. Z powyższymi zastrzeżeniami można przyjąć, że specjalna, fachowa kontrola, na której działalność samorządy mają zapewnić wpływ (związek rewizyjny jest instytucją mieszaną, rządowo-samorządową) jako uzupełnienie nadzoru ściśle państwowego, działającego fragmentarycznie i zależnego w zupełności od władz politycznych, może w zakresie naprawy gospodarki samorządu oddać cenne usługi. Koszty tej kontroli, skalkulowane jak najoszczędniej, powinny być wielokrotnie skompensowane przez jej wyniki i odciążenie aparatu urzędniczego.

W tym stanie rzeczy niemałe zdziwienie wywołała wiadomość, że dnia 15 listopada b. r. delegacja Związku Miast, z tymczasowym prezydentem Warszawy, p. Starzyńskim na czele, złożyła pp. premierowi, ministrowi skarbu i ministrowi spraw wewnętrznych memoriał, zawierający m. in. żądanie likwidacji związku rewizyjnego. Nie wchodząc w wyliczone w memoriale motywy tego żądania, stwierdzamy nader znamienity fakt, że mianowani lub zatwierdzeni przez rząd prezydenci i burmistrzowie wystąpili otwarcie przeciwko formie kontroli nad samorządem, wprowadzonej dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej i rozporządzeniem obecnego premiera.

Ta walka z kontrolą jest jeszcze jedną cechą „majowej” ery w samorządzie. Nie przypuszczamy, ażeby pp. Kościalkowski i Górecki przed półtora rokiem myśleli o takim „maju”. Jak na ten „maj” samorządowy zapatruje się ludność, o tem świadczą potęgujące się coraz bardziej żądania nowych wyborów w samorządzie. Żądania te są naszym zdaniem całkowicie zgodne z podjętą przez rząd akcją uzdrowienia gospodarki samorządu.

## Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

## Zaciskanie pętli

P.A.T. donosi: „Naskutek silnie odczuwanej w ruchu spółdzielczym potrzeby uzgodnienia przepisów ustawy o spółdzielniach z kodeksem handlowym, prawem upadłościowym i o postępowaniu układowym, Państwowa Rada Spółdzielcza w początku bieżącego roku rozpoczęła pracę nad przygotowaniem projektu nowej ustawy o spółdzielniach. Na podstawie wytycznych ustalonych przez komisję prawniczą Rady Spółdzielczej, i materiałów zebranych przez biuro Rady Spółdzielczej, opracowano projekt nowej ustawy o spółdzielniach, w którym skodyfikowano spółdzielcze przepisy organizacyjne i gospodarcze z nowymi polskimi przepisami prawa handlowego i upadłościowego. Projekt powyższy przesłano do zaopiniowania wszystkim spółdzielczym związkom rewizyjnym oraz wybitniejszym znawcom teorii i praktyki spółdzielczej.

W wyniku dyskusji, przeprowadzonej nad projektem ustawy w związku z nadesłanymi opiniami, państwowa Rada Spółdzielcza na posiedzeniu w dniach 2—3 grudnia r. b. powołała do opracowania projektu komisję prawniczą w składzie rozszerzonym, powołując do komisji czołowych przedstawicieli związków rewizyjnych i centrali gospodarczych z pp.: sędzią dr. A. Wolterem (autorem projektu), dr. Wł. Seydlitzem, dr. M. Rapackim, i sen. inż. Pawlikowskim na czele.

Komisja ta, pod przewodnictwem prezesa Rady Spółdzielczej K. Pomijańskiego, w czasie długotrwałych obrad, przeprowadzonych w ciągu ubiegłego dnia, poddała projekt ustawy szczegółowej analizie, dokonała w nim wielu poprawek merytorycznych i ustaliła ostateczną redakcję projektu nowej ustawy o spółdzielniach, który po uzgodnieniu w tonie właściwych czynników rządowych, według zapowiedzi p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego w exposé sejmowym, ma wejść w najbliższym czasie pod obrady izb ustawodawczych”.

Tyle P. A. T.

Nie znamy treści poprawek, dokonanych w pierwotnym projekcie przez komisję. Tembardziej nie wiemy, w jakim sformułowaniu projekt wniesiony będzie do Sejmu.

Zgóry powiedzieć musimy, że o ile chodzi o uzgodnienie ustawy o spółdzielniach z nowym kodeksem handlowym, z nowym prawem upadłościowym i prawem o postępowaniu układowym — zmiany są pożądane i będą mniej lub więcej trafne.

Zdaje się jednak, że zmianom nie ulegną tak bardzo doktrynerskie i ruch spółdzielczy krepujące normy, jak równość głosów bez względu na nierówność odpowiedzialności majątkowej, jak ograniczenie dywidendy, jak niepodzielność majątku stanowiącego dołek spółdzielni.

Ponadto zaś wiadomo nam, iż w pierwotnym projekcie przygotowano dalsze zaciskanie pętli biurokratycznej na szyi spółdzielczości. Projektuje się, by zatwierdzeniu ministrów skarbu podlegali nie tylko rewizjenci, lecz i członkowie zarządów nie wyłączając zarządu głównego, nie wyłączając prezesa zarządu głównego.

Musimy w tej sytuacji zapytać: panowie biurokraci od spółdzielczości czy nie lepiej wprowadzić prosto nominacje w całej organizacji Związków Rewizyjnych?

Jak iść — to już na całego.

## Kongres Ludowców

Podając uchwały kongresu Stron Ludowego „Kuri, Polski” zaznacza, że:

„Radikalizm społeczny domagający się wywłaszczenia wielkiej własności, który był do niedawna tylko cechą jednego odłamu Stronnictwa Ludowego, objął obecnie całość tego stronnictwa, poza którym, jak warto zaznaczyć, istnieją już właściwie tylko małe grupki chłopskie, ale niema większych ugrupowań”.

Uwagę tę trzeba uzupełnić w tym duchu, że na wsi istnieje i grupuje wielkie masy chłopstwa Str. Narodowe, które interesy wsi uimuje ze stanowiska ogólnego interesu narodowego. To stanowisko spotyka się z coraz większym uznaniem włościanstwa.

# AMNESTJA

Na piątkowym posiedzeniu sejmku odbędzie się pierwsze czytanie projektu ustawy o amnestji, który we wtorek został przesłany przez rząd do łaski marszałkowskiej.

Projekt ustawy amnestyjnej nie posiada tego charakteru, na jaki czekano i jaki w dzisiejszych warunkach politycznych, zdawałoby się, posiadać powinien. Nie obejmuje on szeregu przestępstw prasowych oraz osób ściąganych listami gończymi, spowodu uchylenia się od wykonania prawomocnego wyroku.

Te dwa wyjątki, w szczególności zaś ostatni, dotyczący emigrantów politycznych, bardzo ograniczają znaczenie ustawy amnestyjnej, pomniejszając możliwości większego jej wpływu na nasze stosunki wewnętrzne. Zdawałoby się, że wobec ciężkiego położenia, w jakim się znajdujemy i z jakim, jak można wnosić ze słów premiera i wicepremiera, rząd może skutecznie walczyć tylko przy pomocy społeczeństwa, amnestja dla emigrantów politycznych, obok zniesienia obozu izolacyjnego w Berezie będzie tym pierwszym kro-

kiem, świadczącym o szczerej chęci wywołania odprężenia w kraju.

Tymczasem rząd zupełnie inaczej potraktował całą tę sprawę. W dołączonym do projektu ustawy uzasadnieniu czytamy, że

„ci, którzy podporządkowali się wyrokowi, nie mogą być w gorszym położeniu od tych, którzy uciekli przed karą i ucieczka nie może stanowić premii dla tych, którzy popełnili przestępstwo, nie wykazali tyle poszanowania dla prawa, aby ponieść konsekwencje swego czynu”.

Należy stwierdzić, że jest to pogląd bardzo swoisty. Amnestja w stosunku do przestępców politycznych zawsze i wszędzie jest aktem pojednania i dlatego pojęcie „premi” podobnie, jak pojęcie ekspacji nie może mieć tu żadnego zastosowania. Żaden przestępca polityczny (dla uniknięcia nieporozumienia, zaznaczamy, że nie mamy na myśli zdradcy kraju), nie uważa siebie za zbrodniarza. Sądzi on, że działa w interesie swojego społeczeństwa i że pracuje dla lepszej przyszłości swojego państwa. Nie znaczy to oczywiście, że takie mniemanie zawsze jest uzasadnione, ale przy ocenie moralnej wartości takiego przestępcy ma to duże znaczenie.

Przestępca polityczny może być niejednokrotnie niebezpieczniejszy dla państwa niż opryszek, lub aferzysta, pomimo to jednak pod względem moralnym stoi nieskończenie wyżej od tych ostatnich. Dlatego też amnestja dla przestępców politycznych posiada zawsze wyłącznie polityczne znaczenie. Jest ona niejako aktem pojednania, próba zgody i chęcią ułatwienia,

zarówno bezpośrednio zainteresowanym, jak też ich zwolennikom, zgodnego współzycia z resztą społeczeństwa w ramach państwa.

Mieliśmy niedawno dwa przykłady amnestji politycznej: jeden w Jugosławii, drugi w Grecji. W obu wypadkach objęła ona nie tylko tych przeciwników reżimu, którzy siedzieli w więzieniach, ale i emigrantów, którzy „nie wykazali tyle poszanowania dla prawa, aby ponieść konsekwencje swojego czynu”.

W tych krajach jednak amnestja oznaczała rzeczowy przełom w stosunkach wewnętrznych, pojednanie z całym społeczeństwem i wprowadzenie państwa na nowe tory. Projekt naszej amnestji takich cech politycznych nie posiada. Jest on połowiczny i niedoścignięty, trudno przeto go uznać za akt oznaczający poważny zwrot w stosunkach politycznych kraju. Jest on raczej wywołany potrzebą częściowego odciążenia więzień.

Jak wiadomo, więzienia polskie są ostatnio przepełnione. Co się, naskutek tego, w nich dzieje, czytaliśmy w sprawozdaniach urzędowych, zamieszczanych na łamach prasy sanacyjnej. Ponadto, wobec przepełnienia więzień i trudności związanych z budowaniem nowych, tysiące przestępców (oczywiście nie politycznych) latami czeka na odciążenie kary. Taki stan bardzo źle wpływa na porządek prawny w kraju. Amnestja, zwalniając sporą liczbę skazanych, sprawę tę znacznie poprawi. Ale do tego jedynie, zdaje nam się, sprowadza się jej znaczenie.

W każdym razie poważniejszego politycznego znaczenia mieć ona nie będzie.

## Amnestja nierozszerzona

Prasa sanacyjna nie poświęca uchwałom komisji prawniczej Sejmiku w sprawie amnestji ani słowa. Trzeba więc przyjąć, że jej pochwała. Jedynie „Słowo” wileńskie „przyłącza się całkowicie do tych, którzy żądają zniesienia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej”. Sprawa tego obozu nie może być objęta ustawą amnestyjną, gdyż wysyłka do obozu nie jest karą z mocy wyroku sądowego. Mogła jednak komisja sejmowa w osobnej rezolucji zająć wobec Berezy stanowisko. Tego nie zrobiła. P. Mackiewicz, „Słowo” oświadcza się za zniesienie obozu dla Ukraińców i komunistów, nic dziwnego więc, że nie może żądać dla młodzieży polskiej.

## Ważne postanowienie

Dzień 9 grudnia powinien się w Polsce stać datą w pewnym sensie pamiętną. W dniu tym ogłoszone zostało postanowienie rady dziekanalnej wydziału inżynierji na politechnice lwowskiej, mocą którego dla studentów Żydów w salach rysunkowych wyznaczono osobne miejsca, t. j. maleńkie, wewnątrz ghetta. Zarówno wykraczanie przez studentów - Żydów poza granice tego ghetta, jak i naruszanie jego granic przez studentów - chrześcijan, obłożone zostało karą aż do kary relegowania z politechniki. W dwa dni później takie same zarządzenie wprowadzone zostało na wydziale mechanicznym tejże uczelni.

Tak więc po raz pierwszy — nie tylko faktycznie, ale urzędowo, — zaprowadzone zostało w Polsce ghetto. Na maleńkim, — bardzo jeszcze małym, niestety, — odcinku, urzeczywistiona została zasada, będąca już od dawna postulatem lwiej części społeczeństwa polskiego, że między środowiskiem żydowskim, a społeczeństwem polskim istnieć muszą trwałe i nieprzekraczalne przedziały, ustalone przez prawo.

Sprawa żydowska w Polsce ma szereg różnorodnych stron. Jedną z tych stron jest strona gospodarcza, — jest fakt przewagi Żydów w naszym gospodarstwie żyćiu. Tutaj ustanowienie ghetta niewiele zmieni. To, że studenci Żydzi będą na uniwersytecie siedzieć po lewej stronie sali, to nie zmniejszy w przyszłości konkurencji żydowskiej w zawodzie np. adwokackim z chwilą, gdy z tych studentów wyrosną adwokaci. Tak samo nie ma znaczenia z punktu widzenia roli gospodarzcy Żydów to, czy bankierzy żydowscy mieszkają w Alejach Ujazdowskich, chodzą we fraku i w smokingu i bywają na rautach na Zamku, czy też gnieźdzą się w ghetcie, noszą długie brody i chałaty z żółtą łaną i traktowani są przez Polaków jak ludzie poza społeczeństwem.

Ale obok strony gospodarczej zagadnienia żydowskiego istnieją jeszcze i inne: istnieje w szczególności zagadnienie wpływu żydowskiego na społeczeństwo polskie. Wpływ ten jest nie mniej niebezpieczny dla naszej przyszłości od przewagi żydowskiej w naszym handlu, przemyśle i finansach. Wpływ ten niejednokrotnie zaważył w sposób szkodliwy na naszych losach politycznych, sprawiając, że stanowisko naszej opinii publicznej ulegało zwichnięciu w kierunku dla Żydów pożądanym. Wpływ ten wypacza nasze życie kulturalne, zatrzuwa je obcymi nam pierwiastkami. Wpływ ten toruje do naszej zbiorowości drogę destrukcyjnemu posiewowi myślowemu, a nawet organizacyjnemu marksizmowi i konspiracji masońskiej. Wpływ ten rozkłada nas wreszcie moralnie.

Na usunięcie tego wpływu jest jedyną radą: przecięcie bezpośredniego zetknięcia między poszczególnymi środowiskami społeczeństwa polskiego — a Żydami. To znaczy: ghetto.

Gdy Żydowi nie wolno będzie być współpracownikiem polskiej gazety, profesorem na polskim uniwersytecie, nauczycielem w polskiej szkole, członkiem stowarzyszenia, do którego należą Polacy, obrońcą oskarżonego Polaka, gdy nie będzie mu wolno mieszkąć w polskiej części miasta i tak dalej — wpływ Żydów na nasze społeczeństwo niewątpliwie się zmniejszy. Stan taki — stan, w którym Żydzi ze-

pełnili będą do ghetta, — pozwoli narodowi naszemu na spokojne do-czekanie się, bez zbytejnej obawy wielkich szkód, momentu, gdy stopniowo Żydzi z Polski odpłyną.

Zarządzenie na politechnice lwowskiej jest oczywiście faktem drobnym. Wskazuje ono jednak drogę, po której nieuchronnie wypadki w Polsce potoczyć się będą musiały. Zarządzeniu temu należy gorąco przyklasnąć.

Można być pewnym, że młodzież, oddzielona od Żydów choćby w obrębie jednej sali, mniej będzie mieć sposobności do stykania się z nimi, niż dotąd. Nieprawdopodobną rzeczą będzie, by ktoś z tej młodzieży za-rzyżniał się z Żydem i dostał się pod jego intelektualny wpływ, by ożenił się z koleżanką - Żydówką, lub tembardziej, wstąpił do jednej z Żydami organizacji.

## Degradacja rzezactwa

Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę rzezaka, oskarżonego przez rabina o wykonywanie uboju rytualnego bez jego zezwolenia. Zaním zajmujemy się tą sprawą, omówimy sytuację rzezaków, jako tych, którzy wykonują zwalczany przez całe społeczeństwo polskie ubój rytualny.

Za czasów rosyjskich rzezaków, jako „osoby duchowne”, zwalniano od służby wojskowej. Z tą tradycją przeszli oni i do Polski, a mian. W.R. i O.P. okólnikiem z dn. 7 czerwca 1921 r. za Nr. 6753/1815 nazywa ich „funkcjonariuszami religijnymi” i zaznacza, że rabin powołany jest „głównie do religijno - rytualnego nadzoru nad rzezactwem”. Okólnik ten przyznaje też, że rzezacy samowolnie, bez danej przez władzę zatwierdzonej taksy i bez ponoszenia jakiegokolwiek odpowiedzialności, nakładają na ludność niesłychanie często haracz za ubój, krzywdząc niezmiernie ogół konsumentów mięsa, a więc i ludność chrześcijańską. Okólnik jednak nie daje nawet do zrozumienia, że ten stan anormalny, krzywdzący ludność chrześcijańską, można i należy usunąć. Okólnik też nie rozważa, co to jest ubój rytualny, lecz daje mu swoją autorytatywną sankcję.

W tym stanie rzeczy podjęto akcję za zniesieniem uboju rytualnego. Towarzystwo opieki nad zwierzętami zorganizowało dwa publiczne zebra-nia, na których ks. dr. Stanisław Trzeciak wygłosił odczyty i wykazał, że rzezacy są zwykłymi rzeźnikami, różniącymi się od innych rzeźników tylko wykonywaniem swego zawodu bez karty rzemieślniczej, a ubój rytualny niema nic wspólnego z religią Mojżeszową, przeciwnie, jest nawet sprzeczny z prawem Mojżesza, który chce uchronić zwierzęta od torturowania przez wypuszczanie krwi z jeszcze żyjących i przez odcinanie kawałków mięsa z żywych, zabronił swoim wy-nawcom pod karą śmierci używania krwi zwierząt.

Przeciw wywodom ks. dr. Trzeciaka wystąpił rabin Schorr z „autorytatywną” enuncjacją, w której zaznaczył, że rzezacy są osobami duchownymi, bo posiadają od rabina pozwolenie na wykonywanie uboju rytualnego.

Na to ks. Trzeciak w drugim odczytzie zdyskredytował wywody rabina Schorra i dodał, że widocznie profesor rabin Schorr nie zna Biblii i Talmudu, gdyż jego twierdzenia nie znajdują tam poparcia.

Rabin Schorr nie odpowiedział już ks. Trzeciakowi, a Tow. „Aguda” w Warszawie, zaniepokojone tym obrotem sprawy, zwołało zebranie rabinów i przedstawicieli żydowskich organi-

zacji religijnych oraz posłów żydowskiego koła sejmowego. Na zebraniu tem uchwalono zwrócić się do rabinów zagranicznych o pomoc, gdyż w Polsce nie znaleziono takiego „uczono-go”, który podważyłby tezy ks. Trzeciaka.

Już w pierwszych dniach kwietnia b. r. pisma żydowskie doniosły z wielką radością, że „wielcy uczeni żydowscy” nadesłali polskiemu Żydom materiały w sprawie uboju rytualnego. Mianowicie rabini z Pragi, Berlina, Berna, a nadto ze Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglii i Hiszpanji nadesłali drukowane lub też pisane referaty w obronie uboju rytualnego.

Polscy Żydzi wybrali komisję z 5 osób, która mozolnie pracowała nad obaleniem tez ks. Trzeciaka, ogłoszonych drukiem w broszurze p. t. „Uboj rytualny w świetle Biblii i Talmudu”. Zapowiedziano też, że we wrześniu b. r. ukażą się dwie broszury (popularna i naukowa) przeciwko ks. Trzeciakowi.

Po dłuższym jednak studjowaniu broszury ks. Trzeciaka owa komisja musiała przyznać, że wszystkie cytaty, przytoczone w tej broszurze z Talmudu, istotnie tam się znajdują, a zestawieniu logicznemu wywodów nie można nic zarzucić.

W tym stanie sprawy przed sądem najwyższym znalazła się sprawa Chai-

ma Lenta, oskarżonego przez rabina o uprawianie bez jego porwolenia rzezactwa trefnego. Sady pierwszej i drugiej instancji Lenta skazały i sprawa oparła się o sąd najwyższy, który rozpatrywał ją w składzie 7-miu sędziów.

Sądowi postawiono pytanie „Czy trudnienie się rzezactwem bez upoważnienia rabina gminnego może stanowić wykroczenie z art. 27 prawa o wykroczeniach?”

(Artykuł ten zabrania trudnienia się zawodem bez wymaganych do tego uprawnień lub wbrew szczegółowemu zakazowi władzy albo z przekroczeniem uprawnień zawodowych). Sąd Najwyższy postanowił: „Trudnienie się rzezactwem bez upoważnienia rabina gminnego nie stanowi wykroczenia z art. 27 prawa o wykroczeniach”, a to postanowienie nakazał wpisać do księgi zasad prawnych.

W ten sposób rzezacy rytualni zostali zdegradowani do roli, jaką istotnie spełniają: są tylko rzeźnikami. W motywach postanowienia sąd najwyższy orzekł, że rzezactwo nie jest spełnianiem obrządku religijnego, a rabini nie mogą rościć sobie pretensji do wydawania niejako patentów rzemieślniczych na spełnianie rzezactwa.

Rozwiała się więc jeszcze jedra żydowska legenda, którą tumaniono ludność chrześcijańską.

## Nowa teoria konstytucyjna

Choć od kwietnia obowiązuje w Polsce nowa konstytucja, to nawet i w obozie rządowym nieustannie w książkach i przemówieniach krytykują jej poszczególne przepisy i rozmaicie ją interpretują.

Nic w tem dziwnego. Zarówno bowiem Idee przewodnie ustawy konstytucyjnej, jak i historia jej powstania oraz stosunek do niej społeczeństwa, wyrażony w dniu wyborów do sejmiku, składają się na to, że jej rola w życiu państwem nie jest podobna do tej, jaką odgrywają konstytucje w państwach zachodnich. Pomimo, iż twórcy nowej konstytucji wielokrotnie twierdzili, że jest ona dopasowana do warunków Polski, że organicznie wyrasta z jej potrzeb, zbyt często widzimy poważne rozbieżności pomiędzy prawem pisanem, a praktyką dnia codziennego i co-raz częściej spotykamy się z najdziwniejszym i najdowolniejszym jej tłumaczeniem.

Nowym przykładem takiej wykładni jest przemówienie wiceministra Lechnickiego, wygłoszone w niedzielę, na jeździe byłych peowaków.

P. Lechnicki, powołując się na ostatnią książkę gen. Sławoj - Składkowskiego, tak rozwiązał jedno z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień konstytucyjnych. Jego zdaniem, „źródłem władzy i źródłem odpowiedzialności za Polskę, jest Pan Prezydent, a

wraz z nim generalny inspektor sił zbrojnych i prezes rady ministrów. Oni są czynnikami decyzji politycznej w kraju, oni ponoszą odpowiedzialność za rządzą krajem. A więc w Polsce, zgodnie z nową konstytucją, istnieje wyraźna hierarchja odpowiedzialności za rządzą krajem i ta odpowiedzialność i władza z nikim dzielona być nie może. I to jest pierwsza prawda o hierarchji władzy w Polsce”.

Wprawdzie p. Lechnicki ani drugiej, ani trzeciej „prawdy o hierarchji władzy w Polsce” nie wygłosił, ale i ta jedna wskazuje na to, że wiceminister nie zna obowiązującej konstytucji. W konstytucji tej powiedziano bowiem wyraźnie, że „jednolita i niepodzielna władza państwa” skupia się w osobie Prezydenta”. Skoro zaś tak, on jeden jest źródłem władzy, zaś generalny inspektor i prezes rady ministrów, są tylko odpowiedzialnymi przed nim wykonawcami.

Wprowadzanie triumwiratu, jako źródła władzy w Polsce, sprzeczne jest z duchem i brzmieniem konstytucji kwietniowej i dlatego nie powinno być głoszone przez osobę urzędową. Pogląd p. Lechnickiego może odpowiadać panującym dziś w Polsce stosunkom politycznym, niemniej jednak byłoby znacznie stosowniej, gdyby głosił go niezależny publicysta, albo par-

lamentaryzista, a nie urzędujący wiceminister.

Dla nas, którzyśmy swój pogląd na wartość konstytucji kwietniowej dawno już wypowiedzieli, to nowe tłumaczenie najistotniejszych jej postanowień ma znaczenie wyłącznie przykładowe. Dowodzi ono raz jeszcze, jak się nagnają do potrzeb chwili bieżącej poglądy ustrojowe naszych „państwowców” i jak się oni ustosunkowują do zasadniczych norm ustawy kardynalnej.

W naszym przekonaniu, bez względu na taką czy inną definicję źródła władzy, znajduje się ono faktycznie w narodzie. Jest to cecha zasadnicza współczesnego państwa, dlatego też i odpowiedzialność za losy państwa spoczywa na barkach narodu. Naród musi o tem pamiętać i tak kierować swoją polityką, aby odpowiedzialności tej sprostać.

Tylko narody niedojrzałe i narody upadające, przesłaniają sobie rzeczywistość wygodnym poglądem, że ktoś inny jest za nie odpowiedzialny. W Polsce pozostawmy tę fikcję ludziom, żyjącym „legendą”, sami zaś zabierzmy się do szukania najpewniejszych dróg dla przyszłości naszego państwa. Drogi te dziś już jasno znaczą się przed nami, potrzeba tylko wspólnego, zorganizowanego wysiłku, aby wejść na nie i nie dać się z nich zepchnąć.

### Najmilszy podarek na Gwiazdkę

to książka **ST. PIÓŁUN NOYSZEWSKIEGO**  
 „Trzy Panny z Kurzelowa” „Brewerje”  
 stron 312 cena 4.50 stron 247 cena 2.80  
**BARWNE OPOWIĘŚCI**

# Wiadomości z całej Polski

Ze Lwowa

## Żydowskie prefensje do polskiej młodzieży

Żydostwo lwowskie ogromnie zapoilo się postawą młodzieży akademickiej. Należy podkreślić, że Żydzi studenci niejednokrotnie zachowywali się — zwłaszcza na Politechnice — tak, jakby im zależało na zamknięciu uczelni.

Dlatego też prasa żydowska zdziwiła się niemile, skoro żydowskim excedentom dała należytą odprawę młodzież z wyższych lat studiów na wydziale inżynierii. Jeszcze większy popłoch padł na kierowników akcji żydowskiej, gdy po stronie słusznych żądań młodzieży stanęły Dziekanaty inżynierii i mechaniki, które na salach wykładowych i rysunkowych nakazały siedzieć Żydom osobno.

Z tej racji ogłasza b. poseł sjonistyczny Rosmarin artykuł wstępny w „Chwili”, w którym daje wyraz swojego niezadowolonia z powodu tych zarządzeń. Na wstępie wygłasza treny na cześć tej przeszłości, która minęła niepowrotnie a która w żydowskim ujęciu tak się przedstawiała:

„Niezbyt dalekie są jeszcze czasy, kiedy Politechnika lwowska wyróżniała się tem, od innych wyższych uczelni, że tak wśród profesorów, jak i studentów elementy postępowe i demokratyczne wybijaly się na pierwszy plan, nie dając się wziąć na lep demagogicznego hasła nacjonalistycznego. Jeszcze przed wielką wojną, gdy w polskich stowarzyszeniach akademickich grupujących w sobie młodzież uniwersytecką zarząd spoczywał w rękach endecji, młodzież techniczna wpatrzona w oblicza swoich wychowawców w przeważającej swojej większości zasilala elementy demokratyczne kraju, odrzucając od siebie nacjonalistyczną agitację, prowadzoną w imię nienawiści do wszystkiego co niepoliśkie.

To, co ostatnio zaszło na Politechnice lwowskiej, mimoto, żeśmy się przyzwyczaili musieli do coraz nowych niespodzianek w życiu naszym publicznym i społecznym — przynajmniej otwarcie — zaskoczyło nas”.

Powinni zatem Żydzi przygotować się na dalsze niespodzianki. P. Rosmarin zamiast jednak przestrzec swoich rodaków i zachęcić ich do pracy nad rozwiązaniem kwestii żydowskiej w Polsce, wygłasza oskarżenie pod adresem profesorów Politechniki Lwowskiej i młodzieży polskiej i w patosie swoim posuwa się aż tak daleko:

„Nawet w czasach najciemniejszej reakcji, nawet w warunkach, gdy za każ-

de słowo wypowiedziane w imię postępu, czy wolności, na szubienicach, czy gilotynach ginęły tysiące ludzi, młodzież akademicka pod duchowym przewodnictwem swych profesorów nieustraszenie dążyła naprzód i na barykadach dawała dowód, że dążność do nauki a wsteczność, to nie jedno i to samo, że wiedza i ciemnota, to zasadnicze sprzeczności, że w imię wolności ludzkiej warto ofiarować nawet swoje młode życie”. Chciałby zatem p. Rosmarin, żeby

młodzież polska gotowa była oddać życie za Żydom. Żale p. Rosmarina nie wzbudza jednak już w nikim współczucia, a tylko śmiech pusty. Etyka i moralność jest po stronie polskiej młodzieży, która walczy w obronie zagrożonego własnego narodu.

A Żydzi, starając się utrzymać swoje pozycje w Polsce, nie wiedzą, że tańczą na wulkanie. Własna ich będzie wina, gdy nadal wyzywać będą żywioł.

Z Warszawy

## Na wydziale matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego

Dn. 9 b.m. na wydziale matematycznym doszło do poważnych „nieporozumień” między studentami Żydami i Polakami. Powodem było wystąpienie jednej studentki, która przed wykładem prof. Dicksteina, wstąpiwszy na katedrę, zaczęła wygłaszać hymn pochwalny na cześć jednolitego wspólnego frontu socjalistyczno-komunistycznego.

Przemówienie to spotkało się z głośnym aplauzem słuchaczy Żydów, a protestem studentów Polaków, którzy, wnosząc okrzyki: „precz z komuną”, „precz z Żydami”, zażądali kategorycznie przejścia Żydów na lewą stronę co też ci, aczkolwiek niechętnie, niezwłocznie wykonali (oprócz tych, którzy wogóle salę opuścili). Na następną godzinę zjawili się na sali dość liczna grupa Żydów i komunistów z innych wydziałów, lecz na skutek zdecydowanej postawy młodzieży polskiej zmuszeni byli do wycofania się.

Z Kielc

S. p.

## dr. Konrad Kosieradzki

Dnia 12 grudnia b. r. zmarł w Kielcach, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, s. p. Dr. Konrad Kosieradzki, prezes Związku Lekarzy Państwa Pol., oddział w Kielcach, długoletni b. prezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego.

S. p. Dr. Konrad Kosieradzki urodził się w r. 1864 w Wólce Lipowej, ziemi sandomierskiej. /Gimnazjum ukończył w Warszawie, potem uczęszczał na wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Po uzyskaniu doktoratu osiedlił się początkowo we Włoszczowie i rozpoczął praktykę lekarską. Następnie przeniósł się do Miechowa, a po zawarciu związku małżeńskiego, w r. 1907 do Kielc. Tu cieszył się opinią jednego z najlepszych dżagnostów. Wydał cenną pracę p. t.: „Przyczynki do charakterystyki fizycznej ludności męskiej pow. miechowskiego na zasadzie pomiarów rekruta w ciągu lat 30”. Na pracy tej oparł szereg rozdziałów w swem znakomitem dziele antropologicznym prof. Czekanowski.

W uznaniu zasług, położonych na polu organizacji swego zawodu został s. p. Zmarły odznaczony w r. 1933 godnością członka honorowego Związku Lekarzy P. P. w Warszawie.

S. p. Dr. Konrad Kosieradzki od ławy uniwersyteckiej niemal, do ostatnich czasów brał żywy udział w życiu politycznym. Początkowo należał do stronnictwa polityki realnej, a od r. 1915 do stronnictwa demokratyczno-narodowego. Był długoletnim prezesem zarządu wojewódzkiego Związku Ludowo-Narodowego, a następnie prezesem Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego. Czynnym funkcyj w życiu politycznym musiał się wyrzec w ostatnim roku, na skutek postępującej choroby.

Charakter prawy, umysł jasny i trzeźwy. Pozostawił po sobie szczerą i żal tych wszystkich, którzy Go znali i z Nim się stykali w pracy.

W sobotę odbędzie się wyprowadzenie zwłok do katedry w Kielcach, potem ekspozycja na rogatkę warszawską i przewiezienie do Warszawy. Pogrzeb na Powązkach w niedzielę popoł.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Z Chełma

## Kłopoty prezydenckie w Chełmie

Pocieszne wrażenie sprawia rada miejska w Chełmie w niustających zabiegach dokła wyboru prezydenta miasta. Wytworzyła się tu przekomiczna sytuacja, poprzedzona równie śmiesznych wydarzeniami.

Komisarzem miasta był przez dłuższy czas p. Gordziakowski. Potem został on prezydentem z nominacji, aż pewnego dnia poczęły chodzić słuchy, że p. prezydent opuszcza to stanowisko i porzuca miasto, bo trafia mu się gdzieś jakieś stanowisko dużo wyższe w hierarchii urzędniczej, w administracji państwowej. Bąkano o coraz to innych m.e. s. o. w. o. i coraz wyższych szczeblach, nawet o dygnitarzacie, dobrze płatnym w stolicy. Ponieważ zaś p. Gordziakowski narzekał na niskie uposażenie i dużo wyższe wymagania stopy swego życia liczone się ogólnie z bliskim pożegnaniem go. Co też pewnego dnia się stało w sposób nieoczekiwany a bardzo osobliwy, bo p. Gordziakowski nagle wyjechał i znikł, pozostawiając zawiadomienie, iż obejmuje inne stanowisko i składa dymisję.

Gwałt zaczął się niebylejak, jako że miasto pozostało nagłe bez głowy, ale zaradono temu; powołując na jego miejsce tymczasowego następcę p. o. prezydenta p. Pawłaka, w błogiej nadziei, że „tę” ruszy sumienie i wróci do „domowych pieleszy”. Tymczasem nietyła sumienie, ile co innego ruszyło p. Gordziakowskiego. Pewnego dnia, a było to przed wyborami do sejmiku i senatu, zjawia się p. Gordziakowski w Chełmie bez dygnitarzatu cprawda i stanowiska wogóle, natomiast z animuszem i w najlepszym humorze. Uradowanym ojcom miasta, oświadcza z całą powagą: Zostanę z wami i będę nadal prezydentem, ale pod jednym warunkiem; wybierzcie mnie na kandydata polskiego i zagwarantujcie mi mandat!

Możeby i o'cowie sanacji chełmskiej zgodzili się na tę nieoczekiwaną propozycję, gdyby nie słypos w postaci decyzji lubelskiego urzędu wojewódzkiego. P. wojewoda zdrążył w międzyczasie zaaprobować prośbę o dymisję p. Gordziakowskiego i na tem zabawa się urwała. Jak się zaraz okaże do nasępnej odsłony.

Rada miejska musiała się zakrzatnąć około innej głowy miasta skoro amta ostatecznie odpadła. Rozpisano więc

Z Siedlec

## A. Jamiński oszczerca ks. Wróbla

Przed sądem apelacyjnym znalazła się głośna swego czasu sprawa Anatoljusza Jamińskiego, nauczyciela z Seroczyna (pow. siedlecki), odpowiadające za oszczerstwo w druku — z oskarżenia ks. dr. Karola Wróbla, prefekta szkoły powszechnej w Seroczynie.

16 stycznia b. r. w „Wieczorze Warszawskim” ukazał się artykuł pod tytułem „Niebawym wandalizm nauczyciela Jamińskiego z Seroczyna. Zniszczył on mogiłę księdza - powstańca”. Pismo to, opierając się na komunikacie Katolickiej Ag. Pras., donosiło o rozkopaniu przez Jamińskiego kopca, usypanego przez miejscową ludność dla uczczenia pamięci s. p. ks. Lewandowskiego, rozstrzelanego przez Moskali w czasie powstania styczniowego.

Jamiński, przypuszczając, że artykuł był inspirowany przez ks. Wróbla, odpowiedział napastliwym i znieślawiającym ks. Wróbla artykułem, zamieszczonym w „Życiu Podlaskim”. Oto wyjątek z elaboratu p. Jamińskiego:

„Ks. Wróbel jest wrogiem oświaty, a nie mogąc rozbić pracy oświatowej, prowadzonej przez nauczycieli, postanowił użyć środka takiego jak oszczerstwo”. Dalej jeszcze ks. Wróbel nazwany jest kilkakrotnie oszczercą, człowiekiem niespokojnym, nie mogącym usiedzieć bez skardalu, „zbląkanym duszpasterzem”, „rozkoszonym wróbelkiem, którego ćwierkania”... i t. d.

Przed sądem okręgowym w Siedlcach, do którego ks. Wróbel wniósł skargę o znieślawienie, Jamiński zapowiedział przeprowadzenie dowodu prawdy. Okazało się jednak, że fakty, przytaczane przez oskarżonego, nie usprawiedliwiały

konkurs na prezydenta. Wpłynęły następujące oferty: dr. L. Wadasa — wicestar. w Nieświeżu, inż. Aleksandra Wawalskiego — burm. w Białej Podlaskiej, Leona Treszczyły — burm. w Łosicach, Tadeusza Barchanowskiego, b. instruktora oświat. w kurator. um. szkolnem wileńskim, mg. praw. Leona Zieglera sekretarza wydz. ośw. w Biłgoraju, a z Chełma adv. Tomaszewskiego, wicestar. Ilukiewicz p. o. prezydenta Pawiaka, wreszcie b. senatora z B. B. Czerwińskiego. W myśl przysłówia „nie kupuj kota w worku” — uchwaliła rada miejska w dniu 12 listopada powołać komisję opiniodawczą dla zbadania złożonych ofert, a jak się za chwilę okaże dla innych jeszcze przyczyn. Do komisji weszli wyłącznie sanatorzy z Klubu Gospodarczego, druga część rady, Żydzi, pozostali na uboczu.

I poczęły się dziać „różne dźwa”, bowiem mimo upływu trzech miesięcy od chwili zamknięcia konkursu miasto nie posiada ustawowo przepisanej głowy i musi posługiwać się wciąż p. o. Klub Gospodarczy stanął na stanowisku, że kandydat (jeden jedyny), winien być przedstawiony radzie miejskiej nie tyle do rozpatrzenia, ile do uchwalenia. Właściwym wyborem kandydata winna zaś komisja, która radzie przedstawił go jednego kandydata. Klub Gospodarczy uważa, że komisja winna przy ocenie „omówić intymne sprawy kandydatów” (ipsisima verba), co nie nada'ę się na szerokie forum rady. Odwrotnie Żydzi, dowiedzą oni, że właśnie „intymne sprawy” kandydatów mogą być bardzo interesujące i powinny być znane całej rodzinie (czytaj radzie), domaga'ą się więc przedstawienia radzie wszystkich kandydatów. Ponieważ zaś obie strony są równie silne liczebnie więc „złapał kozak żydowi na a żydowi na łeb trzyma”. Usiłowanom działać zakulisowo ofiarując Żydom kompromisową kandydaturę adv. Tomaszewskiego. Żydom on się jednak nie podobą, bo mało im jest znany z pracy samorządowej. W tej chwili toczą się targi o skompletowanie większości; po jednej lub drugiej stronie. W rzeczy samej chodzi o to, czy „intymne sprawy” kandydatów mają być rozpatrywane na radzie, czy też nie.

I bądź tu prezydentem miasta w Chełmie, kiedy rada miejska jest tak zawięta na ukryte wdzięki.

Z Bydgoszczy

## Drugi proces o zajęcia żydowskie

BYDGOSZCZ, 16.12. (tel. wł.) Drugi proces o zajęcia wyborcze w powiecie wyrzyskim przeciwko 34 oskarżonym rozpoczął się w poniedziałek. Niestawili się oskarżony J. Ciemny, którego sąd polecił policji doprowadzić. Dwóch oskarżonych t. j. Mykietyński Fr. i Czyż A. odpowiadają strzeżeni przez straż, która ich przyprowadziła z więzienia. Reszta podsądnych odpowiada z wolnej stopy.

Dzisiaj sprawdzono personalja i po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano obwinionych. Z zeznań oskarżonych wynikałoby, iż wbrew aktowi oskarżenia, obwinieni brali udział w zbiegowiskach i że zaledwie kilku przyczyniło się do zniszczenia urn i dokumentów wyborczych.

Natomiast kategorycznie zaprzeczają oskarżeni, jakoby brali udział w jakichś zbrojnych wystąpieniach. Również odpięrają zarzut oskarżenia, jakoby brali udział w zrywaniu przewodów telefonicznych i telegraficznych. Według zeznań podsądnych zajęcia w Dzierzynie i Ferdynandowie miały przebieg względnie łagodny, w Luchowie zaś — jak wynika z zeznań Grochowskiego, wtedy dopiero zaatakowano lokal wyborczy, kiedy policja zaczęła strzelać.

W drugi dzień rozprawy t. j. w wtorek nastąpi przesłuchanie świadków oskarżenia i obrony. Zakończenia procesu i ogłoszenia wyroku należy spodziewać się we środę.

UWAGA!

Następny numer ukaże się nie na niedzielę 29 grudnia, lecz na święta, t. j. na dzień 24 grudnia. Będzie to ostatni numer w tym roku.

# SPRAWY GOSPODARCZE

Rady dla rolników

## Co może dobra organizacja hodowlana

Ze wszystkich działów wytwórczości w małych gospodarstwach, najgorzej bez wątpienia przedstawia się hodowla bydła. Z małymi wyjątkami wszędzie spotykamy bydło słabo wyrosnięte, źle żywione, marnie utrzymane, no i mało mleczne. Przeciętna mleczność krów waha się u nas około 1000—1200 litrów na rok, a tylko w niektórych okolicach dochodzi do 1500 litrów, podczas gdy najniższa norma przeciętna powinna wynosić co najmniej 2500 litrów na rok od krowy.

Wieloletnia praca oświatowa, prowadzona za pośrednictwem kolekcji rolniczych, która w produkcji roślinnej spowodowała duże zmiany na lepsze, w dziedzinie hodowlanej nie może się poszczycić poważniejszymi wynikami. Jedynie w niektórych okolicach, gdzie obok mleczarni spółdzielczych podjęto prace zbiorowe, organiczynie, nad rozwojem hodowli, byłaby widać dużą poprawę także w tym dziale hodowli.

Przeduje badaj pod tym względem powiat miechowski, mający od 10 lat dobrze zorganizowane mleczarstwo. Dzięki wieloletniemu propagowaniu uprawy roślin pastewnych, ciekawemu oswiadczeniu zrzeszonych rolników co do zasad żywienia i pielęgnowania bydła mlecznego oraz prowadzonej od szeregu lat kontroli mleczności połączonej z racjonalnym żywieniem krów w powiecie miechowskim, hodowla bydła w setkach gospodarstw tamtejszych uległa ogromnej poprawie, jednocześnie zaś mleczność krów wzrosła wielokrotnie.

Piękne wyniki w dziedzinie hodowlanej osiąga również grupa gospodarzy w powiecie siedleckim, zorganizowana w specjalne koło hodowlane. O wynikach pracy tego koła pisze ostatnio w Gazecie Rolniczej inż. M. Kwasięborski, na podstawie porównań dokonanej licencji krów u gospodarzy członków Koła.

Prace nad poprawą hodowli bydła rozpoczęto w tamtych stronach od kontroli mleczności i racjonalnego żywienia krów, a wkrótce potem zorganizowano koło hodowlane, do którego należą obecnie 19 gospodarzy, posiadających razem 134 krowy. Przewodniczącym koła jest p. A. Żelazowski, gospodarz z Wólki Żukowskiej.

Jak pisze p. inż. Kwasięborski, pomieszczenia dla bydła zastał przeważnie wybielone, okna dosyć duże, żłoby do osobniczego żywienia, nad krowami tabliczki, a na nich wypisane: ostatni próbný udój, dawki pasz treściwych, daty pokryć i wycieleń. Podściółka pod bydlęm była obfita, a krowy starannie czyszczone, lecz jeszcze nie wszędzie, na przyszłość jednak gospodarze zapowiadali że już więcej utrzymaniem bydła nie powstydzą się.

Rzecz przecież najważniejsza, to wydajność mleczna krów u zrzeszonych gospodarzy. Otóż, jak na krótki stosunkowo okres pracy hodowlanej, trwającej zaledwie kilka lat, mleczność krów przedstawia się wcale dobrze, a wśród nich znajduje się kilkanaście mlecznic, odznaczających się naprawdę dużą wydajnością.

Z spośród 11 najmleczniejszych krów, cztery dały rocznie powyżej 5 tysięcy litrów mleka, a pozostałe 7 — powyżej 4 tysięcy. Procent tłuszczu w mleku wynosił ponad 3 i pół u czterech z tych 11 krów dosięgał 3,5 proc. Zatem są to wyniki niebyłejakie. Trzeba zaś dodać, że zapiski mleczności krów oraz oznaczanie zawartości tłuszczu w mleku dokonuje asystent kontroli mleczności, niewątpliwie więc podane wyliczenia są zupełnie pewne.

Obok pasz własnych, jak siano, koniczyna, seradela, plewy, słoma i okopowe, gospodarze zadają krowom pasze treściwe podług zaleceń asystenta.

Większość krów gospodarze posiadają własnego chowu po stadni-

kach stacyjnych lub z sąsiednich, obór zarodowych. Świadczenia pochodzenia nabytych krów, jak i zapiski mleczności robione przez asystenta gospodarze przechowują z wielką pieczołowitością, jak najcenniejsze dokumenty, co dobrze świadczy o zrozumieniu przez gospodarzy znaczenia pochodzenia zwierząt.

Na 134 krowy, inż. Kwasięborski zapisał do ksiąg hodowlanych 52 krowy i 2 stadniki, a poza to 30 krów będzie jeszcze wpisanych do ksiąg po zestawieniu mleczności rocznej. Aczkolwiek krowy zostały wychowane na słabych ziemiach, to jednak są przeważnie kościste dobrze wyrosnięte i dostatecznie słobokie. Waga krów waha się od 500 do 650 kg. a waga są to krowy dosyć duże. Wszystkie krowy należą do rasy nizinnej czarno-białej.

Szerok krów, obok wysokiej użyteczności, odznacza się dobrą budową, uwzględniając przy punktacji powyżej 80 do 86 punktów, na 100 punktów jako miary najwyższej. Przeważnie zaś liczba punktów dla większości krów wynosiła od 68 do 72. Należy w ogólnej budowie krów widoczne są jeszcze znaczne wady, jak niedostatek słowia, źle postawione nogi, zbyt szorsty zad.

Na podstawie szczegółowej oceny wyników prac hodowlanych, na pierwszym miejscu w kole hodowlanym siedleckim sprawozdawca stawia p. F. Krzymowskiego z Urzano-

wa, nadmieniając że mimo docieklivego zwracania uwagi na każdy szczegół, u tego hodowcy nie mogli znaleźć „dziury w całym”. P. Krzymowski posiada pięć okazanych krów wywodzących się od jednej, wszystkie oczywiście własnego chowu; bydlę starannie czyszczone, w obrotach porządek wzorowy, krowy doskonale odżywione, mleczność duża, wychów młodzię bez zarzutu, zapiski obrotowe skrupulatnie prowadzone.

Oto chlubne świadectwo dla drobnego hodowcy, tem cenniejsze że wystawione zostało przez wybitnego znawcę hodowli, a zarazem surowego i ostrogonie wymagającego krytyka. Poza to wyróżnieni zostali w omawianym kole hodowlanym p. p.: W. Żelazowski z Wólki Żukowskiej, St. Zaleski z Żukowa i Al. Skupień z O-pola.

Godzi się też zanaczyć, że członkowie Koła znaczną część kosztów utrzymania asystenta kontroli mleczności pokrywają z opłacanych przez siebie składek, a poza to opłaty za dokonaną licencję krów, dosięgająca 15 zł. i więcej na gospodarstwo, gospodarze płacili bez szemrania. Dowód to oczywisty, że gospodarze doskonale rozumieją korzyści z należenia do Koła, nie szczędząc grosza na konieczne opłaty i składki.

Oto piękny przykład zbiorowej pracy hodowlanej!

Praktyk

## Zbiory rolnicze w 1930 roku

Prowizoryczne obliczenia przypuszczalnych zbiorów 5 głównych ziemiopłodów w Polsce, dokonane na podstawie 4.300 sprawozdań korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego z połowy października r. b., wykazują następujące zmiany zbiorów tegorocznych w stosunku do roku ubiegłego (wzrost lub spadek w procentach — w nawiasie zmiany w porównaniu do przeciętnej 1930—1934 r.): pszenica — 4,5 proc. (— 1,7 proc.), żyto plus 1,7 proc. (plus 1,8 proc.), jęczmień plus 1,5 proc. (plus 2,0 proc.), owsy plus 1,1 proc. (plus 5,0 proc.), ziemniaki — 4,8 proc. (plus 3,7 proc.).

W milionach kwintali zbiory przypuszczalnie wynoszą: pszenicy — ok. 20. żyta — ok. 66, jęczmienia — ok. 15, owsa — ok. 26 i ziemniaków — ok. 318. Szacowania te są przybliżone i mogą odbiegać od ostatecznych obliczeń, dokonanych w późniejszym czasie przez władze administracji ogólnej przy pomocy komisji gminnych i powiatowych. Jak wynika z powyższego, zbiory tegoroczne dla całej Polski stosunkowo mało odbiegają od zbiorów z r. ub., jednak w poszczególnych częściach kraju zaznaczają się duże wahania.

Susza, która panowała na zachodzie, oraz lato i nadmiar wilgoci we wschodniej części kraju wpłynęły na znaczne zmniejszenie zbiorów w woj. zachodnich oraz częściowo w centralnych i wschodnich. Natomiast sprzyjające warunki atmosferyczne na południu kraju spowodowały wyjątkowo dobre zbiory w woj. południowych. Województwa te w dużym stop-

niu zrównoważyły niedobór, powstały w pozostałych częściach kraju.

W stosunku do r. ub. spadek produkcji pszenicy zaznaczył się we wszystkich województwach z wyjątkiem południowych i kieleckiego. W woj. poznańskim i warszawskim zbiór pszenicy zapewne jest mniejszy o ok. 20 proc., w łódzkim, pomorskim i białostockim — 15 proc. Największy wzrost zbiorów pszenicy nastąpił prawdopodobnie w woj. krakowskim — ok. 40 proc. (co jest zrozumiałe z uwagi na kolosalny spadek zbiorów w r. ub. w związku z klęską powodzi). W pozostałych trzech województwach południowych wzrost zbiorów pszenicy sięgnie około 15 proc.

Zbiory żyta w większości województw są mniejsze, przyczem najbardziej zaznaczyło się to w woj. łódzkim (ok. 13 proc.) oraz wileńskim (ok. 9 proc.). Wzrostu zbioru żyta należy się spodziewać w woj. południowych oraz wołyńskim, kieleckim i lubelskim. Bardzo duży wzrost wykazują woj. stanisławowski i tarnopolskie (około 100 proc.) na co w dużym stopniu wpłynęło również powiększenie obszaru uprawy żyta oziemnego w tych województwach. W woj. krakowskim i lwowskim zbiory żyta są wyższe o ok. 40 proc.

Zbiory jęczmienia i owsa wykazują mniejsze wahania w granicach poszczególnych województw.

Przypuszczalny szacunek zbiorów ziemniaków wykazuje bardzo znaczne wahania w poszczególnych województwach. W woj. poznańskim zbiory są prawdopodobnie mniejsze o przeszło 40 proc., w woj. łódzkim i wileńskim — mniejsze o 20 proc., warszawskim i białostockim — mniejsze o 16 proc. Znaczne zwiększenie zbioru ziemniaków należy przewidywać w woj. południowych i częściowo kieleckim. Należy przypuszczać, że w woj. krakowskim zbiory są większe o 80 proc., w woj. lwowskim o ok. 40 proc., a w woj. stanisławowskim i tarnopolskim o ok. 20 proc.

## Polacy i Żydzi w Czeladzi

Czeladź — to spore miasteczko, bo liczące 21 tys. ludności. W obrębie jego znajduje się kopalnia „Saturn”. Warto zaznaczyć od razu na wstępie, że w domach kopalnianych niema Żydów zupełnie. Odsetek Izraelitów jest w Czeladzi zaskakująco mały. Wynosi bowiem tylko 5 proc. Czy nie wpływa na to może bliskość Będzina i łatwa z nim komunikacja tramwajowa, wobec czego większość mieszkańców Czeladzi robi tam zakupy. Może więc Izraelici nie widzą tam możliwości rozwoju dla handlu.

Niema w Czeladzi przeważnie sklepów z jednym towarem, jak np. szkło i porcelana, naczynia kuchenne, ubrania i t. d. Za to w sklepie spożywczym jest po trochu i bławat i galanterja i naczynia.

Posiadamy jednak w Czeladzi trzy sklepy z galanterją, 9 zakładów tryzterskich, jedną pralnię chemiczną, ośmiu krawców męskich i kilku krawców damskich.

W tymże samym dziale posiadają Żydzi jeden sklep z kapeluszami, jeden z bławatem i tak samo jak i my, jedną pralnię chemiczną. Siedmiu Izraelitów trudni się krawiectwem męskim, jedna kobieta modniarstwem.

W materiały piśmienne zaopatrzyć się możemy w 2 naszych sklepach, w książki w jednej naszej księgarni i jednej wypożyczalni. W tejże księgarni nabędziemy i dzi wyłącznie dwa Polacy. Nawet zegarmistrzostwo ma dwu przedstawicieli pośród chrześcijan. Współzawodniczą oni z 2 Żydami. Tak pomyślnie dla nas nie ułożyły się stosunki w tym zawodzie w żadnym chyba miasteczku. Niechaj Czeladź będzie dla nich przykładem w tym wypadku.

Dział spożywczy jest też dość licnie reprezentowany przez chrześcijańskie placówki. Należy do nas bowiem jedna hurtownia spożywcza, siedem restauracji - piwiarni, jedna mleczarnia, siedem piekarni i 28 masarni, w których też dostać można mięso wołowe. Naszych sklepów spożywczych jest 70. Zdyktansowaliśmy tu bardzo Izraelitów, którzy posiadają pięć piekarni, trzy jatki wołowe i 35 sklepów spożywczych. Specjalnej owocarni niema w Czeladzi, owoce sprzedają zarówno Polacy, jak i Żydzi w budkach. Młyn jest jeden i chrześcijanin jest jego właścicielem.

Naczynia kuchenne, jak wspomniano powyżej, znajdują się w niewielkim wyborze w sklepach spożywczych, ale prócz tego jest jeden sklep żydowski z tym towarem. Wyroby żelazne nabędziemy w jednym polskim sklepie i czterech izraelickich. Kwiaty sprzedaje jeden Polak, drzewo niestety tylko dwaj Żydzi, wapno jeden chrześcijanin i jeden semita. Po skóry i przybory szewskie musimy podążyć do niearyjszczyków, gdyż do tej gałęzi handlu, zarówno jak i do zupełnie innej, t. j. do sprzedaży biletów loteryjnych, odnosimy się jeszcze opornie. Dwie są w Czeladzi kolektury, obie należą do Żydów.

Apteka i jeden skład apteczny w naszym są reku, drugi skład mają Semici.

Srodki komunikacyjne nam przynoszą dochód, gdyż jesteśmy właścicielami sześciu dorozek - bryczek i dwu autobusów międzymiastowych.

Z rzemieślników brak nam kołodzieja i naturalnie szklarza.

W świecie lekarskim odczuwamy brak dentysty chrześcijanina podczas gdy dwu Żydów czerpie zyski z tego zawodu.

To też Czeladź mówi, że największe powodzenie miały w niej właśnie dentysta, a z placówek handlowych: najpotrzebniejsze byłyby: pracownia czapek, sklep z tanimi ubraniami męskimi, dzieciennymi i palantami, z tanim obuwiem i kaloszami oraz z żelazem, smołą, papą i naczyniami emaljanowanymi.

## Konkurencja pomiędzy fabryką prywatną a państwową

W Sądzie Najwyższym niebawem znajdzie się sprawa na tle walki konkurencyjnej pomiędzy państwową fabryką dykt w Dojlidach, znajdującą się pod zarządzeniem naczelnej dyrekcji lasów państwowych a fabryką dykt Braci Konopackich w Mostach.

Na skutek aktu oskarżenia, do odpowiedzialności karnej pociągnięto Aleksandra Granatowicza kierownika państwowej fabryki dykt w Dojlidach, Wincentego Szawelę, zastępcy kierownika fabryki dykt w Dojlidach, oraz Gierasima Niemca, mastra fabryki dykt b-ci Konopackich w Mostach.

Granatowicz i Szawelę byli oskarżeni o namawianie Niemca do wyjawienia tajemnicy klejenia dykty lotniczej przez firmę Braci Konopackich. Niemiec był oskarżony o działanie wspólnie z Granatowiczem i Szawelę i o kradzież kleju będącego własnością fabryki B-ci Konopackich.

Granatowicz w swej obronie wyjaśnił, że Szawelę prosił go o przyjęcie do państwowej fabryki Niemca i on zgodził się aby Niemiec przyjechał dokonać prób klejenia dykty lotniczej. Próba wypadła pomyślnie i Niemiec został przyjęty do przywiezienia kleju z fabryki B-ci Konopackich wcale nie namawiał.

Oskarżony Niemiec oświadczył, że na skutek listu otrzymanego od Szawelę wziął dwa arkusze kleju z fabryki B-ci Konopackich w celu udania się do Dojlid, lecz na stacji w Mostach został zatrzymany przez policję, przyczem odebrano mu klej i list od Szawelę.

Podczas rozprawy w sądzie grodzkim w Skidlu jeden z pracowników fabryki B-ci Konopackich, a mianowicie je kierownik Giertner zeznał, że już od dłuższego czasu zachowanie Niemca wydało mu się podejrzane i wobec tego począł go obserwować. Obserwacja te wykazały, że Niemiec jeździ do państwowej

fabr. w Dojlidach i tam czyni próby z klejem zabieranym z fabryki B-ci Konopackich.

Z listu Szawelę znajdującego się w aktach wynika, że zaprasza on Niemca do fabryki w Dojlidach, proponując jednocześnie przywiezienia arkusza kleju.

Sąd Grodzki wszystkich oskarżonych uniewinnił jednak poszkodowana fabryka B-ci Konopackich założyła co do wszystkich oskarżonych skargę apelacyjną.

W sądzie okręgowym w Grodnie w wydziale odwoławczym badany był w charakterze świadka dyrektor techniczny fabryki w Mostach Wacław Konopacki, który zeznał, że kierowna przezeń fabryka używa kleju bakielitowego, sprowadzanego z Essen w Niemczech i

na używanie tego kleju posiada prawo wyłączności, a sposób klejenia dykt lotniczych stanowi tajemnicę fabryki i o przestrzeganiu tej tajemnicy pracownicy byli uprzedzeni.

Sąd Okręgowy uchylił wyrok sądu grodzkiego w stosunku do Gierasima Niemca i skazał go na trzy miesiące aresztu za usiłowanie wyjawienia, wbrew swemu obowiązkowi, tajemnicy sposobu klejenia dykty lotniczej konkurencyjnej państwowej fabryce dykt w Dojlidach.

Adw. Andrzej Grajner imieniem poszkodowanej fabryki B-ci Konopackich zapowiedział wniesienie w stosunku do wszystkich trzech oskarżonych skargi kasacyjnej.

## Nie chcą płacić podatków

Żydzi, mianowicie gminy żydowskie w Małopolsce nie chcą płacić podatków.

Bez żenady donosi o tem „Nasz Przegląd” z dn. 13 grudnia:

„W dniu wczorajszym przybyła do Warszawy delegacja Gmin Żydowskich w Małopolsce Wschodniej i Zachodniej.

Gminy tamtejsze przeżywały obecnie kryzys finansowy spowodowany stosowaniem wobec nich obciążeń skarbowych. Urzędy skarbowe w Małopolsce Wschodniej i Zachodniej domagają się od gmin żydowskich wykupywania patentów i placenia podatków od przedsiębiorstw, prowadzonych przez gminy w celu zaspokojenia potrzeb rytualnych ludności żydowskiej m. i. od uboju rytualnego, od łaźni rytualnych (mykwl) i. t. d.

Ponieważ budżety Gmin Żydowskich opierają się prawie wyłącznie na dochodach z tych przedsiębiorstw, gminom tym grozi katastrofa załamania się budżetów.

W sprawie tej delegacja tych Gmin prowadzona przez prezesa dr. Reissa z Lwowa i prez. dr. Rafała Landaua z Krakowa, odbędzie w dniu dzisiejszym konferencje w Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. oraz w Ministerstwie Skarbu.

Ciekawe, jakie wyniki dadzą powyższe konferencje.

## Nowe ustawy gospodarcze

W dniu 12 grudnia odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu ekonomicznego ministrów. Komitet przeprowadził dyskusję nad szeregiem też do projektów ustaw gospodarczych, które wniesione będą w bieżącej sesji pod obrady sejmu, m. in. nad projektem ustawy o spółdzielniach oraz nad projektem ustawy karno-skarbowej.

## Ożywienie w porcie Gdyńskim

GDYNIA. 11.12 (PAT). W listopadzie r. b. obrót towarowy w porcie gdyńskim był bardzo duży i różnił się zał-dwie o parę tysięcy ton od rekordowego obrotu w sierpniu r. b. Złizsze szczegóły są następujące (w tonach): obrót globalny 763 789 w tem: obrót zamorski 729.122,3 obrót z W. M. Gdańskiem 3.623,8, obrót drogą wodną z wnętrzem kraju 31 042,9 Import z za morza wyniósł 111.273, eks-

port za morze 617 849,3 ton. Z obrotu z Gdańskiem przypada na przywóz 1.432,6 ton, na wywóz 2 191 2 t.; z obrotu z wnętrzem kraju — na przywóz 25.503,5 t., na wywóz 5 539,4 t.

W porównaniu z październikiem r. b. ogólny obrót portu gdyńskiego wzrósł o 165 969,3 t., przyczem eksport zamorski wzrósł o 105.202,1 t., import zaś o 35.963,7 t.

# Oblicze współczesnego miasta

Dnia 12 b. m. o godz. 20-ej, odbył się ostatni przed świętami Bożego Narodzenia „czwartek akademicki”, w lokalu Sekcji Akademickiej Str. Nar. Referat n. t.: „Oblicze współczesnego miasta” wygłosił kol. Stefan Niebudek.

Referent, wychodząc z założenia, że wszyscy akademicy liwią część życia spędzając z konieczności w miastach, które są centrami nerwowymi życia kraju, omówił ich dzisiejszą rolę i wygląd. Podkreślił, że tylko gdzieś niedługo w naszych miastach utrzymały się do dziś jeszcze refleksy tradycji dawnego państwa miejskiego (rodziny takich np. Baryczków i Fukierów mają swoją zasłużoną dużą pozycję w cywilizacji i kulturze polskiej). Dziś polskie mieszczaństwo — to rubryka w życiu naszych miast przekreślona.

Zmieniła się również bardzo topografia dzisiejszego polskiego miasta. Jeszcze kilkanaście lat temu śródmieście — ta najbardziej „representacyjna” dzielnicca miasta — była dzielnicą prawie całkowicie polską, dziś Żydzi mają prawo o niej powiedzieć: „Wasze są ulice, nasze kamienice”. Mieszczaństwo polskie zostało zlikwidowane, lub wyparte na przedmieścia. Śródmieściu „nadają ton” Żydzi i jeszcze drugi czynnik, „ważny” dziś bardzo: większa i wielka biurokracja (ta mniejsza, za 130 zł. miesięcznie, z konieczności usuwa się na przedmieścia).

„Ciężar gatunkowy” polskiej ludności miast przeniósł się na przedmieścia. Takie Bałuty (Łódź), Zawodzie (Częstochowa), czy Pogoń (Sosnowiec) — to istny rezerwoar sił polskich w miastach, to z punktu widzenia socjologicznego, baza elementów narodowych.

Rzekł, krępkim „narodem” przedmieście interesujemy się nie tylko my. Ten problem rozumieli dobrze komuniści francuscy, którzy opanowali swymi wpływami przedewszystkiem przedmieścia miast Francji.

Nowa warstwa społeczna „szarych” ludzi z przedmieść, to warstwa pionierska typów najbujniejszych, obdarzonych dużymi ambicjami społecznymi i politycznymi. Ta warstwa kłamrą sprężystą otacza śródmieście i jest w walce o odzyskanie miast polskich zespołem najofiarniejszym. Ta warstwa zakłada podwaliny przyszłego polskiego mieszczaństwa, koniecznego dla zdrowia organizmu narodu.

W interesie Obozu Narodowego leży troska o to najciekawsze zjawisko naszej „rzeczywistości”.

Mówca zakończył swój piękny referat obrazem miasta narodowego, „odurbanizowanego”, odzyskanego, przystosowanego do charakteru ludności polskiej, nawołując do umacniania i ratowania tego w naszych miastach i miasteczkach co w nich zostało z pięknej tradycji. Należy kultywować miłość dla „rodzinnego miasta”, ona bowiem zdoła oprzeć się blaskiem nowym, dotychczas niedocenionym.

„rodzinnego miasta”, ona bowiem zdoła oprzeć się blaskiem nowym, dotychczas niedocenionym.

## Konkurs dla Czytelników

Rozpoczynamy jesienną akcję propagandową, mającą na celu szersze rozpowszechnienie naszego pisma. Pragnąc, by „Tygodnik Polityczny W. D. N.” (względnie „Zorza”) zdobył sobie możliwie wielką liczbę nowych Czytelników, ogłaszamy konkurs z nagrodami dla tych, którzy będą nam nowych prenumeratorów werbować. Czas konkursu określamy na listopad i grudzień. Kto chce wziąć w konkursie udział, musi nam w ciągu tych dwóch miesięcy zdobyć możliwie dużo nowych stałych prenumeratorów. Każdy nowy prenumerator musi nam przelać pieniądze za prenumeratę (75 groszy miesięcznie). Musimy być również zawiadomieni, kto z nowych prenumeratorów jest przez kogo zgłoszony.

Po Nowym Roku obliczymy, kto nam przyprowadził nowych prenumeratorów najwięcej i rozdzielimy między nich nagrody. A mianowicie:

**Pierwsza nagroda wyniesie 50 złotych**  
**Druuga nagroda 30 złotych**  
**Trzecia nagroda 20 złotych**  
**Dwie nagrody po 10 złotych**  
**Dziesięć nagród książkowych**

FRANCISZEK SALFZY DMOCHOWSKI

# Przekleństwo matki

Opowiadanie na rzeczywistych faktach opiewane

— I ja nie uczyłem się, ale zamlodu przy matce w jej grabieniackim majątku nasłuchałem się aż dosyła gadania niemieckiego, bo mamy przeszło trzydziestu osadników niemieckich, a kupcy z Grudziądza i Kwidzyna przyjeżdżali do nas często, i ja bywałem u nich, tam się trochę z niemiecką otarłem. Sądzą więc, że przy pomocy dykcjonarza napiszę jakotako podanie wielmożnego cześnika.

— Sprobnij, jak to pójdzie? — odezwał się jeden ze szlachty.

— Dobrze, dobrze — rzekł cześnik. — Sądzą, że długo pisać nie trzeba, lecz węzłowato wypowiedzieć, co nam dolega i prosić o zesłanie komisji, to przed nią wszyscy wypowiemy nasze uzalenia.

Był w domu dykcjonarz Trotza, polsko-niemiecko-francuski, przyniesiono go z dziecinnego alkiezra i wzięto się do roboty.

— Panie podczaszycu — rzekł cześnik — byłeś w palestrze, więc ci konceptu brakować nie powinno, przynajmniej tak sądzą o tem z przemów, które nam za przybyciem swoim i przy kielichu wypaliłeś. Siadaj więc i pisz. A dla lepszej weny wypijmy raz jeszcze po kieliszku alembikówki. Może tej z kalmusem?

— Zgoda, niech będzie ta z kalmusem! — zawołali wszyscy. — Wybornie dopomaga strawności.

Pan Franciszek wychylił kieliszek zakreślił wąsa, poları lysinę, wziął dykcjonarz, szukał w nim wyrazów i po półgodzinnej pracy rzekł:

— Skończyłem!

Przez ten czas wszyscy otaczali go w cichości z natężoną uroczystą uwagą.

Schr erleuchteter König!

Ich kann nicht die deutsche Zunge. Schreibe ich aus der Wörterbuch. Landrat in Wloclawek ist Spizhub und verfluchte Kerl. Ich bitte Ihre Gnade Kommission schiecken gegen ihm.

Niedrigster Unterthaner und Diener

Gutsbesitzer aus Zagorzyce bei Radziejewo

— Cóż to ma znaczyć po polsku? — zapytali wszyscy.

— Oto tak jest:

Najjaśniejszy Panie!

Nie umiem niemieckiego języka; piszę z dykcjonarza. Nasz Landrat we Wloclawku jest złodziej i przekłety lotr. Prosimy o przysłanie komisji na niego.

Najniższy poddany i sługa

Dziedzic dóbr Zagorzyce pod Radziejewem

— Dobrze napisał, mości podczaszycu! — potwierdzili wszyscy jednoznacznie. — Zobaczymy, jak się Niemiec będzie wykręcał. Bo przecie tego za żart w Berlinie nie wezmą, a zresztą przekonamy się, jak tam nas szacują i czego nam się trzymać będzie należało.

Note, napisana, naczysto, podpisał cześnik Dorucki i niezwłocznie, bez namysłu i niczyjej porady posłał ją na pocztę do Inowrocławia, bo nie dowierzano ekspedytorowi w Radziejowie.

VI.

NIEBACZNY POŚPIECH

Po śniadaniu jedni zasiedli do kiksa i marja-sza, inni rozmawiali o swoich koniach, psach myśliwskich, hulankach jarmarcznych, cenie zboża i okowity i tym podobnych bardzo światłych i zajmujących rzeczach. Cześnik upatrzył chwilę wolną i, wszedłszy z żoną i panną Józefą do małego pokoiku za ich sypialnią, rzekł:

— Moje panie, chciałem się z wami trochę naradzić o ważnej rzeczy. Jest konkurent do twojej ręki, Józiu. Młodszy podczaszyc Rzeciszcecki pragnie oświadczyć się o ciebie. Mówił mi o tem starszy twój brat. Jakież jest zdanie wasze? Bo ja nie miałbym przeciw temu związkowi. Obywatel osiadły, dziedziczny wraz z bratem piękny majątek ojczysty; po matce spadną na nich dobra Grabieniec, przeszło sto włók obszaru. Jest młody, przystojny, a co najlepsza, że zuch nielada.

Matka i córka, słysząc te słowa, nie śmiały odezwać się ze swoim zdaniem. Panna Józefa wcale się nim nie zajęła, jeszcze nawet nie pomyślała o półjuciu zamąż, tak było dobrze, tak błogo w domu ukochanych rodziców. Na matce uczynił wrażenie ów pan Kazimierz Rzeciszcecki, ale wcale niekorzystne. Gdy ów toast za zdrowie jej najstarszej córki, w ręce jego wzniesiony, dał jej poznać, iż obydwa bracia nie dla samej tylko zabawy przyjechali do ich domu, doznała jakiegoś boleśnego przecucia. Ukradkiem, lecz z trwogą spoglądała na obydwoch podczaszyców, i macierzyńskie jej oko zaczęło domyślać się nieszczeroci i przewrotności w starszym, a jakiegoś uporu, ozie błosci i dzikich namiętności w młodszym. Zdobyła się więc na odwagę i rzekła:

— Kochany mężu! Pocóż tak się śpieszy? Niema przykładu, żeby kto oświadczał się przy pierwszym widzeniu. Muszą się oboje lepiej poznać, a zresztą, trzeba wywieść się jeszcze, jacy to są ci dwaj bracia.

— Teraz niema przykładu nagłych oświadczeń, — odpowiedział cześnik, który miał w sobie sporą dozę przeciwności — to prawda, ale za dawniejszych czasów tak bywało i bywało lepiej. Wszystko ułożyli rodzice między sobą, i niejedna panna młoda dopiero w parę godzin przed ślubem poznawała swego narzeczonego. A żyli uczciwie, pobożnie i szczęśliwie, bo wiedzieli, co to jest przysięga, w obliczu Boga uczyniona. Wiedzieli, że życie małżeńskie nie jest romansiem, ale ofiarą, poświęceniem, długiem, splecionym społeczeństwem i ojczyzną, i dlatego to właśnie utwierdził go Sakramentem świętym. Alboż ja to o ciebie, moja Zosiu, konkurowałem jakie dwa lata, albo kwartały? Dwa tygodnie po naszym poznaniu oświadczyłem się, i nastąpiły zaręczyny, a z taski Boga już lat trzydzieści żyjemy zgodnie, szczęśliwie, i Bóg nam pobłogosławił.

— Kochany mężu, to były dwa tygodnie, ale nie dwa dni — odpowiedziała nieśmiało matka, widząc, że sprzeciwianie się jeszcze bardziej przechyli jej męża na stronę braci Rzeciszceckich.

— Ojczel — rzekła Józia, całując go w rękę. — Dlaczego tak prędko chcesz mię wyprawić z domu? Ja tak szczęśliwa jestem przy was i chciałabym tak zawsze pozostać.

— Otóżto właśnie!... i wyjść na starą pannę, potem na ciotkę i rezydentkę przy braciach lub szwagrze! Nic z tego nie będzie. Obowiązkiem każdej córki szlacheckiego domu jest, żeby była żoną i gospodynią, albo też zakonnicą, a do zakonu nie czujesz powołania, wiem to dobrze. Pierwszego targu nie opuszczaj, mów przystawie. Nie przebiegaj w kawalerach, bo kto przebiega, ten gorzej wyjdzie naostatku. Ja cię nie zmuszam, ale bardzo byłbym kontent, gdybyś przyjęła tę partję, która ci się nastęrcza. Cóżby ludzie powiedzieli, że odrzucasz obywatela majątnego, a po kądzieli wnuka senatorskiej familji? Namyślcie się i pogadajcie, bo jutro musisz powiedzieć: tak lub nie. Ja śpieszę do gości.

## „Wesoły bunt” w Sejmie

Upadek h. min. Floyar-Reichmana w wyborach do dwóch komisji sejmowych i to mimo nacisku marszałka Sejmu wniósł w monotonię ostatnie-

go posiedzenia sejmowego pewną sensację.

„Nikt nie wie — pisze p. Regnis w „N Przegl.” — kto sprawił by kłeska Reichmana uwładnia się coraz mocniej. Czy w kuluarach sejmowych kręciły się urzędniczy ministerstwa, czy zjawiały się duchy kupców, czy był to bunt przeciwko byłemu prezesowi. W każdym razie kłeska była dotkliwa. Miało się wrażenie, że Sejm sądził działalność gospodarczą byłego ministra, że przypomniał sobie wszystkie jego grzechy, że zwolniony od nacisku opozycji mógł bez pardonu dać votum nieufności byłemu ministrowi Przemysłu i Handlu. Większość sejmowa przypięczętowała jego dymisję.”

Tak było przy wyborach do komisji budżetowej i to samo powtórzyło się przy wyborze komisji spraw zagranicznych.

P. Regnis nazywa to usunięcie b. ministra z komisji „wesołym buntem” Sejmu. Istotnie, trudno w tym akcie widzieć coś więcej i trudno spodziewać się, by posłowie obecni posunęli się w swych „buntach” poza takie piskusy, urzędzane osobistościom, które już przestały im imponować powagą swego urzędu.

5)

## Nacjonalizm i etyka

Wobec podnoszonych tu i ówdzie zarzutów, iż Obóz Narodowy wyznaje hitlerowskie poglądy rasistowskie, sprzeczne z katolicyzmem, „Mysł Narodowa” podnosi w artykule wstępnym, że u podstaw programu narodowego w Polsce leży nie rasizm, ale nacjonalizm.

„Stosunek Obozu Narodowego polskiego do Żydów oparty jest na tych samych założeniach, co stosunek do innych, wrogich nam narodów. Uważamy Żydów, — naród żydowski, — za jednego z największych i najgroźniejszych wrogów naszego narodu — i dlatego z nimi walczymy. Uważamy ich początem za czynnik, rozkładający europejską cywilizację. Nie znaczy to jednak, byśmy mieli wyłączać możliwość trafiania się pomiędzy osobami pochodzenia żydowskiego jednostek, któreby np. były dobrymi i szczerymi katolikami, albo któreby nie miały nic wspólnego ze znaną, żydowską etyką.”

Walka narodowa nie jest wcale sprzeczna z zasadami katolicyzmi, je. t ona stara, jak świat, i nigdy rzec etykę katolicką nie była potępiana. Oczywiście, w walce tej może dojść nieraz do wykroczeń, ale przecież nie wykroczenia te stanowią jej istotę.

**JESLI CI SIĘ TO PISMO PODOBA — TO ZOSTAŃ JEGO PRENUMERATOREM, NIE NARAŻAJ NAS NA TRUD SZUKANIA CIĘ CO TY DZIEŃ, BY CI NOWY NUMER SPRZEDAĆ.**

PRENUMERATA MIESIĘCZNA: 75 groszy.

## Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 75 gr.; kwartalnie — 2 zł 25 gr.; rocznie — 9 zł.

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy. Skrzynka poczt. Nr. 246  
Dla Lwowa i Małopolski Wschodniej: P. K. O. Nr. 505.828.  
TELEFONY: Administracja — 289.04 i 626.58 Ekspedycja — 289.04; Buchalterja — 600.88; Zarząd — 600.88 (dodatkowy); Redakcja — 201.02 i 690.46.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

## Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5-ciołamowy: Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy; za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy, podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe, fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się.